

wiolyus



ZE WSPOMNIENI LEGJONOWYCH. OFICEROWIE LEGJONÓW. OD PRAWY: ORLICZ-DRESZER, BELINA-PRAZMOWSKI,
I GRZMOT-SKOTNICKI

GENERAL GUSTAW ORLICZ-DRESZER DOWÓDCA 1 PUŁKU SZWOLEŻERÓW 1918 – 1920

Służba wojskowa ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, biorąc tylko kalendarzowo i tylko w Legionach i w wojsku polskim, liczy od roku 1914 lat dwadzieścia dwa. Jeśli, mówiąc dziś o Generale, zatrzymuję się jedynie na roli Jego, jako twórcy i pierwszego dowódcy 1 pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, jeśli pomijam to, czego dokonał generał Dreszer w Legionach przedtem, a potem w wojsku polskim – na stanowisku dowódcy brygady i dywizji kawalerji, a wreszcie inspektora armji, jeśli zatrzymuję się więc na drobnym stosunkowo fragmencie dwóch ledwie lat jego pracy wojskowej, to dlatego może, iż właśnie w czasie tych dwóch lat dowodzenia pierwszym pułkiem kawalerji polskiej postać generała, jego oblicze duchowe, zarysowuje się najplaszczniej. A przecież rzeczą niezbędną będzie i jest już, niestety, przekazanie możliwie najwierniejszej podobizny Generała Orlicza historii...

Zanim jednak przejdę do momentu objęcia przez generała dowództwa nad szwoleżerami, muszę parę szczegółów z przeszłości dawniejszej przypomnieć. Jesienią r. 1918 szwoleżerowie nie urodzili się z dziś na jutro, nie spadli z nieba. Nie, trzeba ich było zebrać z pośród starej wiary, skleić do kupy z garścią młodych ochotników-rekrutów i w takiej, dość jeszcze pstrzej gromadzie, poprowadzić do walki i do zwycięstw. To właśnie zrobił generał Dreszer, a on umiał takie rzeczy robić.

Był z natury, z zamiłowania kawalerzystą. Z wojska rosyjskiego, gdzie wybuch wojny światowej go zastaje, w sierpniu roku 1914, z bronią w ręku przedarł się do naszych oddziałów. W szeregach naszej młodej naówczas kawalerji szybko wybił się na czoło, a zamianowany jeszcze w roku 1914 w Jakubowicach porucznikiem i w roku 1915 rotmistrzem dowodzi początkowo 1 szwadronem, potem 1 dywizjonem ułanów I Brygady. Jest przytem stałe zastępcą dowódcy pułku, rotmistrza Beliny i niejednokrotnie pułkiem dowodzi. Wiara zna go dobrze, kocha go, ufa mu i w pie-

kło za nim pójść gotowa. Zdobywa sobie szybko i jakże zasłużenie wielkie imię w szeregach kawalerji polskiej rotmistrz Orlicz-Dreszer.

W roku 1917 idzie w ślady Komendanta. Internowany kolejno w całym szeregu twierdz niemieckich ledwie w roku 1918 powraca do kraju, ale jesienią, tą niezapomnianą przegniłą jesienią roku 1918, jest już w Polsce.

I oto, uwaga. Tą jesienią właśnie rodzą się, czy odradzają raczej w Polsce szwoleżerowie, jak dawniej mawiano, lekkokonnii.

Dnia 20 października roku 1918 na wspólnym zebraniu oficerów b. I pułku ułanów I Brygady zwołanem przez rotmistrza Dreszera w Warszawie, rotmistrz Dreszer rzuca myśl odtworzenia I pułku ułanów, przy czem za miejsce organizowania pułku obiera – należy to silnie podkreślić – Chelmszczyznę, po którą wobec dezorganizacji wojsk okupantów austro-niemieckich, już wyciągali takome ręce Ukraińcy. Zaraz też pod wodzą rotmistrza Dreszera z dawnych oficerów i ułanów, a poczęści i z ochotników, w powiatach chełmskim, hrubieszowskim i włodawskim tworzy się pułk.

Odrodzony w ten sposób dawny 1 pułk ułanów I Brygady nosi swe miano do dnia 8 stycznia roku 1919, kiedy to w związku z uregulowaniem nazw pułków naszej kawalerji otrzymuje miano 1 pułku szwoleżerów. Wreszcie w grudniu roku 1919 dowódca pułku prosi Na-

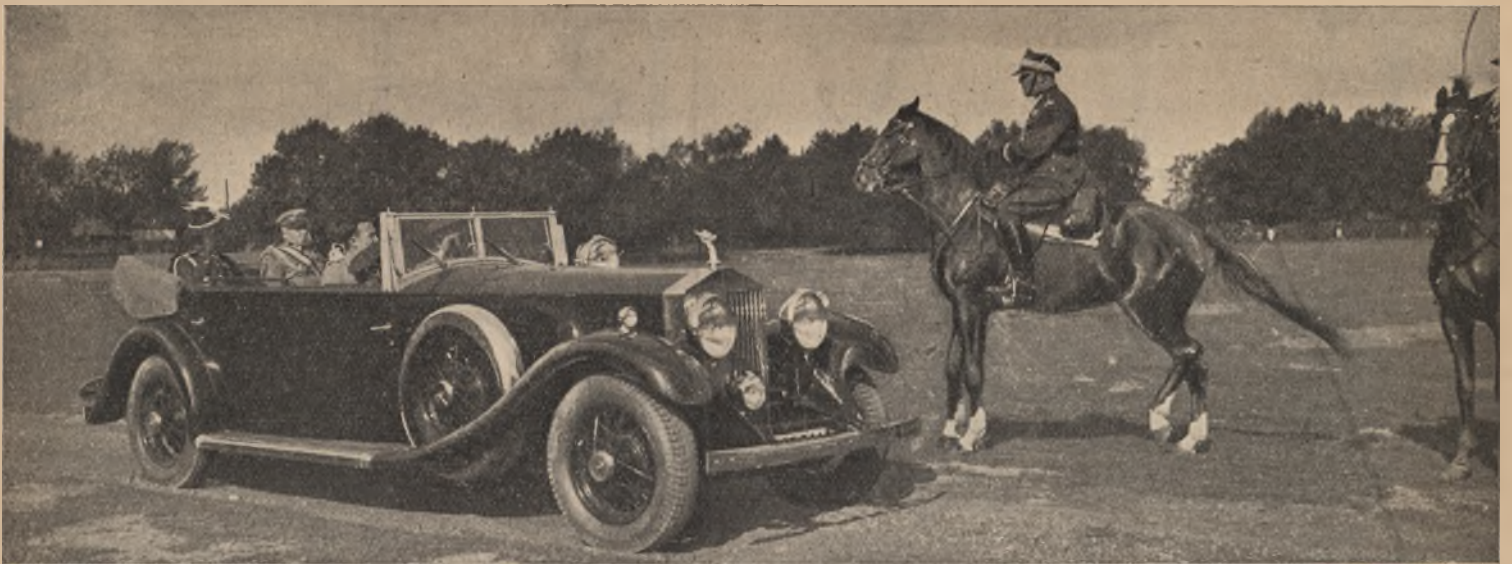
czelnego Wodza o przyjęcie szefostwa pułku i od tej pory pułk nazywa się oficjalnie: «1 pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego».

Takie były początki.

Organizacja pułku nie trwała długo: już dnia 28 grudnia roku 1918 pułk rusza na front, a w noc z dnia 1 na 2 stycznia roku 1919 idzie z Dohobyczowa w bój. Pierwszy, prawdziwie kawalerski chrzest bojowy, to dzień 28 stycznia, szarża pod Krystynopolem, gdzie szwoleżerowie swe piękne zwycięstwo okupują krwawymi stratami.



Ś. p. generał Gustaw Orlicz-Dreszer



General dywizji Gustaw Orlicz-Dreszer składa raport Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu na święcie kawalerji w Krakowie
Fot. W. Pikiel

Niedługo potem, szwoleżerowie idą na Wielkanoc wileńską. W dniu 19 kwietnia, rankiem, porywa za sobą swych szwoleżerów major Dreszer, uderza konno na miasto i przez Ostrą Bramę wchodzi do miasta aż na plac Katedralny... A latem tegoż roku, dnia 1 lipca pułk pod wodzą majora Dreszera wyróżnia się znowu, zyskując pochwalne uznanie generała Rydza-Śmigłego, jako dowódcy 1 dywizji. W rozkazie swym z dnia 12.VII 1919 tak mówi generał: «Akcja grupy majora Dąb-Biernackiego, wspomaganą niezwykle energicznie przez działanie kawaleryjskiej grupy 1 pułku szwoleżerów pod dowództwem majora Orlicz-Dreszera, uwieńczona została pełnym sukcesem, — ...dziękuję głównym kierownikom akcji, majorowi Biernackiemu i majorowi Dreszerowi, którzy już mają ustaloną w dywizji sławę niezawodnych oficerów...»

W bojach mija gorące lato roku 1919, jesień, zima na linii demarkacyjnej z Litwinami. Wiosną pułk idzie pod majorem Dreszerem na odcinek poleski frontu, wreszcie nadchodzi nowa, prawdziwie kawaleryjska robota, w naszym wielkim natarciu na Ukrainie. Dla szwoleżerów pod wodzą majora Dreszera, to przecież tak niezapomniane nazwy, jak: Korosteń, Malin, Kijów. To przede wszystkim właśnie Malin, dzień 27 kwietnia, kiedy to w czasie akcji, w pewnym momencie, pada szef sztabu brygady, rotmistrz Stanisław Radziwiłł i ciężko ranny zostaje dowódca pułku major Dreszer. Chcą go nieść na opatrunek do pociągu sanitarnego. Nie. Każę się nieść do odwodu i nie chce wyjść z akcji. Daje stamtąd dyspozycję do nawiązania łączności z piechotą i z dywizjonem pułku na st. Tatarów, o którym brak wiadomości. Jest przytomny. Walczy... Do-

piero dnia 29 kwietnia obejmuje dowództwo pułku rotmistrz Głogowski.

Ale major Dreszer pozostaje wciąż dowódcą pułku. Pułku stworzonego przez siebie, który w dniu 7 maja pierwszy wkracza do Kijowa i potem tak mężnie, walecznie i ofiarnie bije się w odwrocie. Dopiero dnia 28 czerwca roku 1920 żegna się z pułkiem major Dreszer zawezwany telegraficznie do Warszawy celem objęcia dowództwa świeżo sformowanej 4 brygady kawalerji.

Ale w pamięci 1 pułku szwoleżerów Józef Piłsudski — pierwszy dowódca pułku, jego twórca, dziś ś.p. generał Orlicz-Dreszer, pozostał na zawsze.

Swą nieprzeciętną indywidualnością, duszą i sercem wycisnął na utworzonym przez siebie pułku piętno niezatarte.

I może to w olbrzymiej części dlatego właśnie, już po wojnie, w dniu 19 marca roku 1921, w Chełmie, w czasie dekoracji sztandaru pułku orderem *Virtuti Militari*, mógł o swych szwoleżerach powiedzieć Józef Piłsudski, szef pułku:

«Ilekoć w ciężkiej sytuacji bojowej potrzebowałem kawalerji, czy moje zawsze zatrzymywały się na 1 pułku szwoleżerów. I nie pytałem się nigdy, czy jesteście zmęczeni, czy wypoczęci, czy jesteście bosi, czy też dobrze ubrani. Rzuciałem Was, jak piłkę bilardową na różne fronty. Pod tym względem byliście wyróżniani, mając ciągłe okazje do ciężkiej i trudnej pracy bojowej.

Nie zawiedliście nigdy mych nadziei. Dziękuję Wam za to, Szwoleżerowie».

Dziś pierwszy dowódca tych, co nigdy nie zawiedli, legł w Oksywiu — na straży polskiego morza.

GRÓB NA OKSYWSKIM CYPLU (PAMIĘCI GENERAŁA GUSTAWA ORLICZ-DRESZERA)

*Z dawnych byłeś — Rycerzu Niezłomny — Polaków,
Wichry za drużby miałeś, pioruny, płomienie,
Wierne szarże utkańskie i lot dumnych płaków,
Więc płomieniem paliłeś narodu sumienie.*

*Z dawnych, pięknych Polaków Beliny, Ułanie,
Gdyś szedł z koniem samotny do strzeleckiej braci,
By ojczyźnie dać serce swe gorące w dani.
Śmiercią — dziś, Generale, za tę miłość płacisz?!*

*Marzyłeś, Generale, pęd jazdy szalony,
Grunwaldy dawne, Wiednie i Serra-Nevady,
Skrzydłęt szum, krzyki syren i silników dzwony,
Chciałeś rozdzwonić serca, Twem sercem Brygady.*

*Rzucaliś się do szarży, jak ci, pod Rokitną,
Raz po raz, jak huragan, poprzez życia cienie,
Aż znalazłeś śmierć w falach Baltyku, błękitną,
By na cyplu Oksywskim wyrosnąć płomieniem!*

STRZĘPY TRAGICZNYCH MELDUNKÓW

Specjalna korespondencja dla «Wiarusa»

Gdynia, 17 lipca

Tragiczna śmierć generała Orlicz-Dreszera, podpułkownika Lotha i kapitana-pilota Łagiewskiego wywołały przerażający wstrząs w całej Polsce. W samym Orłowie dla naocznych świadków katastrofy wrażenie było tem bardziej piorunujące, że cały dramat rozegrał się w przeciągu kilku sekund i niemal dosłownie spadł jak grom z jasnego nieba.

Kto zna Orłowo, to najbłękitniejsze zacisze Polskiego wybrzeża, rozumie niesłychaną dysproporcję pomiędzy tem sielsko-anielskim rozmarzeniem, którem łchnie ten prześliczny zakątek a kataklizmem, który specjalnie tragicznym powiązaniem okoliczności urasta do jakiegoś wręcz fantasmagorycznego zjawiska: wszakże to Inspektor Obrony Powietrznej, a prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej ginie wraz z towarzyszami właśnie na morzu i właśnie w samolocie i to o parę stająd od brzegu, kiedy zdawałoby się tak łatwy był ratunek! I ginie niemal w tej samej chwili gdy najpiękniejszy polski transatlantyk «Pilsudski», z którego tak był dumny, wpływa do portu i gdy na jego pokładzie pani generałowa Dreszerowa otrzymuje właśnie radiogram od małżonka spieszącego na jej powitanie!

I dzieje się to w Orłowie, w historycznym cudnem Orłowie, gdzie szumią brzozy i rozkwitają owsy wzdłuż «Promenady Królowej Marysienki», i gdzie król Jan Trzeci ongiś sumiastego wąsa kręcąc, dumał nie tylko o stawie Jazdy Polskiej lecz i o Polsce potężnej na morzu śnić musiał, spoglądając na niewystawione piękno Bałtyku z cienistej altany w Kolibkach, którą dotąd z pietyzmem pokazują. A któż jak nie s. p. generał Dreszer był jakgdyby symbolem i jazdy polskiej i polskiej idei morskiej?

Zaprawdę dziwnie, rzec można, znalazł się ten żołnierz Komendanta w samym oku jakiegoś kosmicznego cyklonu!

Ratownicy, którzy osobisty udział brali w niesieniu pomocy aparatowi RWD-9 opowiadają następujące szczegóły o nieszczęściu:

— Szliśmy właśnie wzdłuż plaży od strony Kolibek — mówi mi nieznany «szary człowiek», którego nazwiska nie zapamiętałam. Zauważyłem czerwono-biały samolot, który leciał od lądu na morze. Podpadło mi, że jakgdyby zatrzymał się, potem obrócił się w stronę brzegu, lecz wiatr zniósł go znowu na morze. Nagle dał kozła i wpadł do wody. Sterczał jednak jednym końcem. Wskoczyłem na kajak i pojechałem ku niemu. Udało mi się na chwilę zajrzeć do kabiny. Było tam trzech ludzi przywiązanych rzemieniami.

Potem samolot poszedł głębiej. W tym czasie nadjechały inne łodzie z pomocą.

Przy samym molu, naprzeciw miejsca katastrofy znajduje się budka fotograficzna firmy Foto-Alma. Fotograf Werner na widok samolotu wpadającego w morze nie wiedząc nawet, kto w jego kabynie jest uwieczony niewiele myśląc chwycił rękę w zęby i rzuca się do wody by dopłynąć do miejsca katastrofy i odciąć ofiary katastrofy. Słabo robi mu się w drodze i wciągają go do łodzi ratownicy Czerwonego Krzyża płynącego z pomocą.

— Gdyby Polski Czerwony Krzyż miał motorówkę — biada wobec nas kierownik Foto-Alma — kto wie, możeby się dało ich uratować! Przecież to było tak

blisko, tak na oczach! Obaj ratownicy Polskiego Czerwonego Krzyża pp. Karolewski i Walczyk ze zgrozą opowiadają o swych wrażeniach, Karolewski trzęsie się cały, nurkowali, wyciągali zwłoki, cucili pracowicie, niestety bezskutecznie...

— Gdy się to stało — mówi Karolewski — wycieczkowy statek niemiecki «Falke», który stał w Sopotach zaraz przyplłynął z pomocą. Pozostawiając pasażerów, rzucili nam liny, które okręciliśmy koło ogona samolotu i zaczęliśmy pracować nad wyciągnięciem go na powierzchnię. W międzyczasie przybyła z Gdyni «Rybitwa» — okręt marynarki wojennej. Gdy wreszcie przyholowaliśmy go, wszedłem do kabiny i nożem poodrzynałem wszystkich trzech. Nie wiedzieliśmy początkowo, kto to jest. Wyglądali jak żywi tylko oczy mieli zamknięte. Twarze były spokojne. Generał Dreszer był w mundurze, miał na głowie ranę jak od strzelenia. Pilot miał twarz osmoloną i skóra na niej była miejscami jak pooddzierana. Najpierwszego wyciągnęliśmy tego. Był w cywilu, w granatowej koszuli. Drugi był generał, siwy. Trzeci był pułkownik. Ułożyliśmy ich na molu i zaczęliśmy robić wszystko, co możliwe, żeby ratować. Ja trzymałem generała Dreszera, wypompowałem mu wodę. Przylecieli różni lekarze. Między kuracjuszami był jeden doktor z Wiednia. Nic się nie dało zrobić!

Właściciel roweru wodnego Jaworski również dopłynął na miejsce katastrofy i rozebrawszy się rzucił nurkując do wody. Widział przez kabinę tylko tyś czy też ogoloną głowę pilota obróconą twarzą do dna.

Niesłychany tragizm jest w tem że tak byli blisko, tak zda się łatwo można ich było ocalić, gdyby nie pasy wiążące ich wspólną dolę z samolotem i gdyby posterunek Polskiego Czerwonego Krzyża był zaopatrzony w motorówkę oraz w sprzęt ratowniczy. Mimo śmiałości i poświęcenia dzielnych ludzi, którzy z prawdziwie polską odwagą i samozaparciem rzucali się włąb morza przy wzburzonej fali, poległ generał Orlicz-Dreszer i obaj Jego Towarzysze w głębinach tego polskiego Bałtyku, który tak bardzo umiłował, że dawno już wyraził swą ostatnią wolę spoczywania na wieki nad jego brzegami.

Tu też będzie pochowany wedle swego testamentu. Tu szumić Mu będzie polskie morze wieczycie swe błękitne opowieści o polskiej flocie, która oło rośnie, potężnieje, ujarzmiła to morze, które Go zabiło, tu śpiewać Mu będzie wiatr od morza o polskiej banderze, która niesie pozdrowienia Polski wszystkim ludom świata i wieść o wolnej Polsce od krańca po kraniec lazuruowego horyzontu, tu ślubować mu będą młode pokolenia że my stoimy frontem do morza, że Polska wyszła na morze, że niema Polski bez morza, jak to zawsze i wszędzie w każdym słowie swem głosi!

W kaplicy dowództwa Floty na Oksywiu stoją trzy trumny w powodzi światła i białoczerwonych kwiatów. Same białe rumianki i czerwone floksy i gwoździki. Polskie kwiaty. Pośrodku trumna generalska przykryta szlاندarem biało-czerwonym. Przez kryształowe wieko widnieje posągowa twarz jak ze spiżu wykuta o orlich, szlachetnych rysach w marmur ściętych. Majestat śmierci owiewa ją przedziwnym spokojem. Tak uroczyste bywa czasem morze w cięch godzinie zachodu.

Niech się Bałtyk przyśni Tobie!

Zofja Żelska-Mrozowicka

DEPESZE I LISTY KONDOLENCYJNE

W ZWIĄZKU Z TRAGICZNĄ ŚMIERCIĄ GENERAŁA DYWIZJI, INSPEKTORA ARMJI I OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA GUSTAWA ORLICZ-DRESZERA

KONDOLENCJE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Na ręce pani generalowej Dreszerowej, która przebywa w Gdyni, napływają setki depesz kondolencyjnych.

Od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego nadeszło depesza następującej treści:

Przesyłam Pani moje wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia. Polska traci w osobie generała rycerza bez trwogi i skazy, jednego z pierwszych i najdzielniejszych swoich żołnierzy walk o Niepodległość, walk o wykucie granic i polęgi Rzeczypospolitej.
(—) I. Mościcki

DEPESZA GENERALNEGO INSPEKTORA SIŁ ZBROJNYCH: DO MATKI GEN. DRESZERA

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Śmigły-Rydz wystosował do matki tragicznie zmarłego gen. Gustawa Orlicz-Dreszera odrębne pismo treści następującej:

Wielce Szanowna Pani.

Jestem tak wstrząśnięty wiadomością o tragicznym zgonie ś. p. Syna Pani, Gustawa, że wszelkie słowa współczucia wydają mi się zbyt nikłym i małym, by móc je Pani przestać; wczoraj rozmawiałem z Nim, trudno mi uwierzyć, że dziś już nie żyje.

W piersi Pani zamiera z bólu serce matczyne, proszę mi wierzyć, że tak samo pełne bólu są żołnierskie serca całej naszej armji, która straciła Wielkiego Żołnierza i Generała. Nazwisko Jego pozostanie niezawśnie w historii, nierozłącznie zespolone z jejże miłem i sławą Armji i wielkością epoki zdobycia niepodległości Polski.

Proszę o przyjęcie wyrazów wysokiej czci.

(—) Śmigły-Rydz, gen. dyw.

DO PANI GENERALOWEJ DRESZEROWEJ

Proszę przyjąć najgłębsze wyrazy współczucia z powodu tragicznego zgonu generała Dreszera, w którym armja straciła jednego z najwaleczniejszych generałów, a Polska jednego z najlepszych i najbardziej zasłużonych synów.

Śmigły-Rydz, gen. dyw.

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski wystąpił do matki ś. p. gen. Orlicz-Dreszera następującą depeszą:

Generalowa Orlicz-Dreszerowa, Gdynia.

Składam Pani wyrazy najgłębszego współczucia w Jej wielkiem nieszczęściu i żalobie po śmierci męża Pani, gen. Orlicz-Dreszera, którego zgon jest wielką i nieodżałowaną stratą dla państwa.

Ś. p. ppłk. dypl. Stefan Loth

Ś. p. kapitan pilot Aleksander Łagiewski



Na wieść o tragicznym zgonie gen. Orlicz-Dreszera, minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki wystąpił do pani Dreszerowej depeszą następującej treści:

Pani Generalowa Orlicz-Dreszerowa
Gdynia—Oksywie.

Do głębi wzruszony tragiczną śmiercią męża Pani, śpieszę przestać w imieniu wojska i swoim własnym wyrazy szczerego współczucia w chwili bolesnego ciosu, jaki Panią spotkał.

Ś. P. PPŁK. DYPL. STEFAN LOTH

Ś. p. ppłk. Stefan Loth był jedną z najpopularniejszych postaci w sporcie polskim, należał do tej żelaznej gwardji sportowej, która prawdziwie kładła fundamenty pod kulturę fizyczną Polski...

Wychował się w ogniu rzetelnej, dżentelmeńskiej walki sportowej, która była jego żywiołem. Wprost z boiska powędrował do okopów armji rosyjskiej w roku 1915. Dwa lata przebył w linii, aż udało mu się przedostać do kraju, gdzie brał czynny udział w organizowaniu formacji wojskowych polskich. Całym sercem zabrał się do tworzenia «Legji Akademickiej» 36 p. p.

Ruszone na front. Po kilku miesiącach ówczesny porucznik Stefan Loth zastąpił jako wybitny specjalista od wypadków na tyły armji bolszewickiej.

Nadszedł czas pracy pokojowej. Ś. p. ppłk. St. Loth dzielił w miarę sił swój czas i wysiłki pomiędzy organizację kultury fizycznej i sportu a wojsko, w którym pozostał. Był jednym z twórców największego ongiś klubu sportowego stolicy—Polonii, którego potęgę stworzył wspólnie z bratem ś. p. Janem.

Ostatnio zawód wojskowy zabrał mu czas całkowicie. Jako major z odznaczeniem ukończył Wyższą Szkołę Wojenną, poczem został wcielony do Gen. Insp. Sił Zbrojnych, gdzie czas dłuższy współpracował ze ś. p. gen. Orlicz-Dreszerem, jako jego najbliższy doradca.

Awans na podpułkownika otrzymał już jako oficer do zleceń inspektora armji, w uznanu rzetelnej, pozytywnej pracy i wielkich zasług, które położył na objętym odcinku pracy dla wojska.

Ś. p. ppłk. Stefan Loth osierocił żonę i troje dzieci: dziewięcioletnią i czteroletnią córkę oraz sześciolatniego syna. Zmarły był synem pastora Augusta Lotha.

Ś. P. KPT. PIL. ALEKSANDER ŁAGIEWSKI

Pilot samolotu, który spotkała katastrofa, ś. p. kpt. Aleksander Łagiewski, był jednym z najwybitniejszych polskich lotników. Urodzony w r. 1900 w Warszawie, ukończył tu szkołę realną oraz w r. 1919 szkołę podchorążych piechoty. Służył w 21 pułku piechoty, w którym odbył wojnę r. 1920, dowodząc kompanią na froncie. Ranny i znany z męstwa, odznaczony został krzyżem walecznych oraz medalem lotewskim.

W r. 1926 przechodzi do lotnictwa, kończy kurs i wyższą szkołę pilotów, poczem służy w eskadrze myśliwskiej w Lidzie. Stamtąd przeniesiony do 2-go pułku lotniczego, gdzie stopniowo po szeregu stanowisk, dochodzi do dowodzenia eskadrą myśliwską.

Jako dowódca eskadry myśliwskiej, przechodzi do 1-go pułku lotniczego. Ostatnio dowodził eskadrą treningową, odznaczając się wysoką inicjatywą na polu wyszkoleniowym.

Wyborny i śmiały pilot, bardzo dobry kolega, pełen radości życia, kochany był powszechnie. Uważany był za wzór zamilowanego lotnika.

Gen. Dreszer darzył go szczególnem zaufaniem i z nim odbywał wszystkie swoje loty.

POŚMIERTNE ODZNACZENIE TRAGICZNIE ZMARŁEGO GENERAŁA I JEGO TOWARZYSZY

Pan Prezydent R. P. nadał ś. p. gen. dyw. Gustawowi Orlicz-Dreszerowi, inspektorowi armji i inspektorowi obrony powietrznej państwa, wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi położone w walce o niepodległość, oraz w pracy dla państwa.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał Złoty Krzyż Zasługi ś. p. ppłk. dypl. Stefanowi Lothowi i kpt. pil. Aleksandrowi Łagiewskiemu za zasługi w służbie wojskowej.

W myśl uchwały rządu, pogrzeb ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera inspektora armji i inspektora obrony powietrznej państwa odbędzie się na koszt państwa.



Dnia 14.VII odbyło się w 1 pułku lotniczym zakończenie kursu szkoły podoficerskiej. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością Inspektor Obrony Powietrznej gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer



Inspektor Obrony Powietrznej gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer przyjmuje defiladę absolwentów szkoły podoficerskiej 1 pułku lotniczego

Z P O L S K I

Dnia 7 b. m. odbyło się pod przewodnictwem gen. dr. Wieniawy-Długoszewskiego posiedzenie komisji budowy krypty Marszałka Piłsudskiego na Wawelu. Po dokładnym zbadaniu dotychczas wykonanych robót i wysłuchaniu sprawozdania autora projektu rektora S. Bohusza, przyjęto z uznaniem dotychczas przeprowadzone prace, a więc ukończenie remontu wieży srebrnych dzwonów i doprowadzenie do stanu pierwotnego dawnego kapitulacza pod tą wieżą, obecnie przeznaczonych na kryptę Marszałka Piłsudskiego. Postanowiono uchwalone poprzednio ogłoszenie konkursu na sarkofag rozszerzyć i objąć tym konkursem nie tylko projekt na sarkofag, lecz również wyposażenie architektoniczne krypty i przedsiönka do niej.

Konkurs ten, dostępny dla wszystkich artystów polskich, będzie ogłoszony po ustaleniu architektonicznym wnętrza, które to prace ze względu na charakter zabytkowy budowli, wymagają jeszcze dodatkowych studiów i przygotowania odpowiednich rysunków podkładowych.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował b. ministra spraw wewnętrznych Władysława Raczkiewicza wojewodą pomorskim, dotychczasowego wojewodę pomorskiego Stefana Kiriłkisa wojewodą białostockim, oraz dotychczasowego wojewodę białostockiego Stefana Wiktora Paławskiego wojewodą stanisławowskim.

Minister spraw wewnętrznych wystosował do wojewodów okólnik, określający wytyczne w sprawie oddawania hołdu bojownikom walk o niepodległość oraz w sprawie stawiania pomników żołnierzom nieznanym.

Wytyczne te są następujące: Znany wszystkim żołnierzom, który wywalczył niepodległość jest Marszałek Piłsudski. Uczczeniem Jego zasług zajmuje się specjalny komitet ogólnopolski.

Poszczególne gminy w celu uczczenia pamięci swych mieszkańców, poległych w obronie ojczyzny, budować mogą skromne pomniki z wyciszeniem nazwisk poległych.

Na polach bitew, związanych z większymi wydarzeniami w walkach o niepodległość, mogą być stawiane pomniki i urządzone obchody o znaczeniu państwowym w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych i oddziałami, które brały udział w danej bitwie.

Nie mogą mieć miejsca wszelkiego rodzaju inne formy uczczenia, które mimo najlepszych intencji, doprowadzają do czczenia poległych, w miejscach nie związanych z walkami o niepodległość, bądź też do wznoszenia pomników zbyt skromnych dla wyrażenia idei ogólnopolskiej.

Dnia 12.VII b. r. odbyło się odsłonięcie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w obozie młodzieży p. w. w Lidzbarku



Dnia 12.VII b. r. odbyło się otwarcie nowowbudowanej drogi—alei im. Marszałka Piłsudskiego w Lidzbarku. Przemówienie burmistrza



W Zakopanem odbyło się pod przewodnictwem prof. Kowalskiego posiedzenie podkomisji dla spraw swojszczyzny w związku z organizacją parku narodowego w Tatrach. Tematem obrad były sprawy zachowania swojszczyzny w najczystszych formach, tak pod względem budownictwa, jak i stroju, zwyczajów ludowych i t. p. na terenie parku narodowego i w najbliższych okolicach.

Prace koło budowy kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, pomimo niesprzyjającej w ostatnich dniach pogody, szybko postępują naprzód. Obecnie dokonywane są już nasypy ziemi na wysokości 21-go m od podstawy. Jak wiadomo, wysokość kopca wynosić będzie 36 m.

Delegacja miasta Pszczyny złożyła na ręce woj. Grażyńskiego, jako prezesa okręgu śląskiego L. O. P. P., kwotę 13 tysięcy zł. na zakup samolotu szkolnego dla pierwszej cywilnej szkoły lotniczej w Aleksandrowiczach. Równocześnie delegacja pracowników huty «Falva» złożyła kwotę 11.093 zł na zakup 5 samolotów szkolnych dla Śląska.

Młodzież grodzieńskich szkół średnich i powszechnych sypała przez trzy lata kopiec, jako pomnik dla straconych przez bolszewików trzech peowiaków: Paszkiewicza, Skwarki i Danzingera.

Młodzież poświęciła na to ok. 9.000 godzin wolnych od zajęć i zebrała oliwy pieniężne, które wicepremier Kwiatkowski w czasie swego pobytu w Grodnie poświęcił do 500 zł.

W obserwatorium narodowym Instytutu astronomicznego na górze Lubomir w Beskidach, pomocnik obserwatora Władysław Lis, odkrył w północnej części gwiazdozbioru Iwa nieznaną kometa teleskopową ósmej wielkości.

W związku z tą obserwacją wyjechał na Lubomir prof. T. Banachiewicz z Krakowa.

O odkryciu powiadomiona została centrala astronomiczna w Kopenhadze, skąd później nadeszła wiadomość, że niezależnie tego samego dnia o kilka godzin wcześniej takiegoż odkrycia dokonał Japończyk Kako z obserwatorium Tokijskiego.

Kometa prawdopodobnie nazywać się będzie kometa Kako-Lisa.

W miejscowości Majówka w powiecie siedleckim, został usypany kopiec ku czci Marszałka Piłsudskiego. Kopiec usypany został własną pracą przez miejscową ludność.

Wysokość kopca wynosi 10 metrów.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie przydzium komitetu, na którym ustalony będzie program uroczystości poświęcenia kopca. Uroczystość tę projektuje się na dzień 15 sierpnia, jako rocznicę cudu nad Wisłą.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej i generalny inspektor sił zbrojnych podczas uroczystości pogrzebowych na cmentarzu oksywijskim



Najbliższa rodzina nad grobem ś. p. generała Gustawa Orlicz-Dreszera. Zdjęcia W. Pikiela

W POŚMIERTNYM HOŁDZIE

Z UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH INSPEKTORA OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA GEN. G. ORLICZ-DRESZERA, PPLK. DYPL. S. LOTHY, I KPT. ŁAGIEWSKIEGO

Tegoroczny dzień 20 lipca przeszedł w Polsce pod znakiem żałoby. Złociste promienie słońca nie zdołały rozproszyć ciężkiej zastory smutku, który opanował wojsko i całe społeczeństwo po tragicznym zgonie inspektora obrony powietrznej ś. p. generała dywizji Gustawa Orlicz-Dreszera. Gdynia—stolica polskiego wybrzeża morskiego—przyoblekła się w kiry żałobne. Wykwitły biel i amaranty spuszczonych do połowy masztu flag narodowych, przepasanych żałobnymi wstęgami. Bramę Dowództwa Floty przybrano zielenią, zwisły flagi narodowe i czarne festony, a na gmachu powiewa sztandar Rzeczypospolitej. W komnacie z oknami zastąpionymi kirem i zamienionej na kaplicę żałobną, żółte światła pełzają leniwie po wieńcach, po kwieciu i zieleni. Na wzniesieniach stoją trzy trumny. Oficerowie i szeregowi marynarki wojennej oraz broni lądowych pełnią przy nich honorową wartę.

Już w przeddzień pogrzebu zaczęły napływać od samego rana delegacje wojskowe wszystkich broni, organizacje społeczne, harcerze, młodzież szkolna, oraz liczne tłumy publiczności, aby złożyć hołd szczerą i nieustraszoną Rycerza zmarłych wstęgi Polskiej, a szczególnie z Pomorza napływa tłumnie lud i defiluje przed oszkloną trumną generała, łonącą w powodzi żywego kwiecia. Matki przyprawdzają, a nawet przynoszą na rękach dzieci. W holu Dowództwa Floty, przy wejściu do sali konferencyjnej, zamienionej na kaplicę żałobną, wyłożono księgę kondolencyjną, do której wpisują się osoby, przybywające złożyć hołd zmarłym.

Sala konferencyjna Dowództwa Floty, gdzie złożono zwłoki tragicznie zmarłych: gen. Orlicz-Dreszera, pplk. dypl. Lotha i kpt. Łagiewskiego, ubrana jest kirem i zielenią. Trumna gen. Orlicz-Dreszera ma oszklone wieko, przez które widać znane każdemu Polakowi marsowe oblicze ś. p. generała. Trumna okryta jest banderą polskiej marynarki wojennej, a na niej leży czapka ś. p. generała i szabla ulancka. Po obu stronach trumny ze zwłokami ś. p. gen. Orlicz-Dreszera ustawione są trumny ze zwłokami pplk. Lotha i kpt. Łagiewskiego, również okryte banderą marynarki wojennej. Przy trumnach Zmarłych wartę honorową pełnią oficerowie marynarki wojennej, marynarze, członkowie L. M. i K. oraz członkowie organizacji b. wojskowych w mundurach.

Przed gmachem Dowództwa Floty zaciągnięta jest warta honorowa marynarzy.

Przed katedrami piętrzą się różnobarwne wieńce. Wśród niezliczonej ich ilości zwracają uwagę wieńce od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, od Polonii amerykańskiej, od generalnego inspektora sił zbrojnych, od członków rządu, Sejmu, Senatu, od pułków, w których służył i którymi dowodził generał Orlicz-Dreszer, od beliniaków, od floty handlowej, od miast pomorskich oraz od różnych związków i organizacji. Liga Morska i Kolonialna, której generał Dreszer był prezesem, złożyła wieńiec oraz torcję brązową z napisem: „General Gustaw Orlicz-Dreszer oddał życie w służbie dla Polski. Stworzył potęgę morza i zostawił rozkaz dalszej pracy na morzu. Połężnemu Duchowi prawdy—Liga Morska i Kolonialna”.

Wieńciec od Rządu nosi napis: „Inspektorowi sił powietrznych państwa, bojownikowi o wolność—Rząd Rzeczypospolitej”.

Przy trumnach pełnią naprzemian wartę honorową — wszystkie bronie, oraz Związek Legionistów w mundurach historycznych.

Od samego rana przybywały do Gdyni pociągi z delegacjami

na uroczystości, związane z pogrzebem gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, pplk. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

O godzinie 5.58 przybył pociąg z generalicją i członkami Rządu, O godzinie 6.29 nadjechał do Gdyni pociąg, wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Po krótkim postoju w Gdyni, pociąg odjechał na Oksywie.

O godzinie 7.20 pociągiem z Warszawy przybył generalny inspektor sił zbrojnych gen. Smigły-Rydz. Na dworcu przybyli powitać generalnego inspektora—prezes Rady Ministrów Sławoj-Składkowski, minister spr. wojsk. Kasprzycki, woj. Raczkiewicz, kontradmirał Unrug, oraz dowódca ochrony wybrzeża komandor Frankowski.

O godzinie 8.45 z pociągu specjalnego, ustawionego przed gmachem Dowództwa Floty wyszedł P. Prezydent, który przywitał się z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Smigłym-Rydzem, prezesem Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskim, generalicją, oraz woj. Raczkiewiczem, poczem przyjął raport od dowódcy czołgi gen. Wieniawy-Długoszewskiego. W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy, a baterie marynarki wojennej oddały 21 strzałów. Jednocześnie na maszt Dowództwa Floty wyciągnięty został sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Z kolei Pan Prezydent odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej marynarki wojennej i przeszedł w otoczeniu towarzyszących mu osobistości do gmachu Dowództwa Floty, udając się do sali recepcyjnej, w której spoczywają zwłoki ś. p. generała dywizji Orlicz-Dreszera, podpułkownika Lotha i kapitana pilota Łagiewskiego. Powieszeniu wieńców od Pana Prezydenta, które złożono u podnóża trumny ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, Pan Prezydent R. P. dokonał osobistej dekoracji trumny ś. p. generała Orlicz-Dreszera Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta. Następnie Pan Prezydent udekorował Złotymi Krzyżami Zasługi trumny ś. p. pplk. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

Przed trumnami stoją najbliżsi zmarłych. Przed trumną ś. p. generała Dreszera stoją: zrozpaczona i zalana łzami matka, żona i bracia. Przy dwóch innych trumnach żony i bracia zmarłych, złamani bólem, bezradni.

Po dekoracji, nastąpiło wyprowadzenie zwłok ś. p. pplk. Lotha i kpt. Łagiewskiego do przygotowanego specjalnie wagonu żałobnego, ustawionego naprzeciw gmachu Dowództwa Floty. Najpierw wyniesiono wieńce i odznaczenia zmarłych. Trumną ś. p. pplk. dypl. Stefana Lotha ponieśli na barkach marynarze, kpt. Łagiewskiego zaś 8 ołtarców lotników. Za duchowieństwem i trumną kroczyła rodzina zmarłych, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz generalicja z generałem Sosnkowskim i Rayskim na czele. W odprowadzeniu zwłok wzięło również udział matka ś. p. generała Orlicz-Dreszera.

Na dziedzińcu Dowództwa Floty zgromadziły się z jednej strony specjalne delegacje wojskowe państw obcych, oraz attachés wojskowi i generalicja, a z drugiej strony członkowie rady i zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej. W chwili wyniesienia zwłok zmarłych pplk. Lotha i kpt. Łagiewskiego nad gmachem Dowództwa Floty przeleciała eskadra, złożona z 15 samolotów pościgowych.

Następnie najbliżsi towarzysze broni, generalicja i wyżsi wojskowi, ponieśli na swoich barkach trumnę ze zwłokami ś. p. generała dywizji G. Orlicz-Dreszera.

Na czele orszaku niesiono odznaczenia, złożone na trzech podszkach. Na pierwszej widniała wstęga orderu Polonia Restituta. Za

odznaczeniami delegacje niosły niezliczoną ilość wieńców, a mianowicie od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, generalnego inspektora Sił Zbrojnych, prezesa Rady Ministrów, rządu, marszałka Senatu, marszałka Sejmu, ministra spraw wojskowych, Generalnego Inspektoratu, oddziałów wojskowych i dowództwa marynarki wojennej, od ambasadora Francji, od armii japońskiej, od armii niemieckiej, od korpusu konsularnego francuskiego, od konsula amerykańskiego w Gdyni: komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, Ligi Morskiej i Kolonialnej, województwa pomorskiego, pułków lotniczych, od Yacht Klubu Oficerskiego, Rodziny Wojskowej i wiele innych.

Trumnę ze zwłokami Zmarłego złożono na lawecie, zaprzężonej w 6 koni. Na trumnie połyskuje w słońcu szabla i czapka generalska. Wartę honorową pełnili oficerowie kawalerji oraz delegacja beliniaków. Wyniesieniu trumny towarzyszył głuchy warkot werbli orkiestry marynarki wojennej.

Na placu przed Dowództwem Floty, naprzeciw pomnika zwycięstwa floty polskiej pod Oliwą, przeszła przed trumną generała Orlicz-Dreszera defilada, którą poprowadził generał Wieniawa-Długoszowski. Przed zmarłym generałem po raz ostatni przemaszerowały przy dźwiękach werbli szwadrony 1 i 2 pułku szwoleżerów, 16 pułk artylerji lekkiej, oddziały piechoty i marynarki wojennej.

Smutny werbel przerywa od czasu do czasu ryk syren okrętowych, dochodzący z pobliskiego portu handlowego. Batalion morski z karabinami maszynowymi poprzedzany orkiestrą marynarki wojennej, zamyka defiladę oddziałów wojskowych, biorących udział w ostatniej defiladzie przed wiernym żołnierzem Nieśmiertelnego Wodza i wodzem żołnierzy.

Po zakończeniu defilady uformował się orszak. Za oddziałami wojska niesione ordery i wieńce, poczem postępowało duchowieństwo. Za trumną kroczyła najbliższa rodzina zmarłego generała, Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, generalny inspektor sił zbrojnych, generał Śmigły-Rydz, prezes Rady Ministrów generał Sławoj-Składkowski, marszałek Senatu Prystor i marszałek Sejmu Car, członekowie rządu, minister spraw wojskowych Kasprzycki, wiceministrowie, wojewoda pomorski Raczkiewicz, inspektorzy armji z generałem Sosnkowskim na czele, duchowieństwo ewangelickie, członkowie przybyłych specjalnie delegacji wojskowych państw obcych, generałcja i wyżsi wojskowi, delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych, a między innymi lotnictwa z generałem Rayskim na czele, członkowie rady i zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, reprezentanci różnych władz i urzędów, wreszcie poczty sztandarowe i delegacje organizacyj. Za orszakiem ciągnął się pochód niezliczonych tłumów publiczności.

Orszak kroczył zwolna wśród szpalerów wojska i organizacyj ze sztandarami w kierunku starego historycznego kościółka oksywskiego, gdzie odprawione zostały egzekwie. Cała droga udekorowana była maszlami, na których umieszczone były orły okryte kirem, emblematy narodowe oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Przejmująco i żalobnie grają werble. Grzmią dźwięki marsza pogrzebowego. Kondukt rusza powoli.

Na cyplu, górującym ponad zatoką, skąd rozciąga się rozległy i wspaniały widok na morze, widnieje świeżo wykopany grób. Opo-
dal grobu leży na ziemi olbrzymi krzyż w kształcie legionowego, dwunastometrowej wysokości. Stanie nad grobem, zwrócony w stronę morza, którego brzeg został odsłonięty.

Wycięto tu na samym skraju drzewa, by nie zasłaniać widoku

na Baltyk. Na ich miejsce trzepocze teraz las maszłów szlandarowych.

Trumna ze zwłokami generała Dreszera zbliża się do cypla. Tu zostanie na zawsze, na straży polskiego morza.

Gdy orszak żałobny zatrzymał się, trumnę podjęli i ponieśli do otwartej mogiły generalowie z generałem Sosnkowskim na czele. Oddziały wojskowe prezentowały broń.

Na przygotowanych lotelach zajęli miejsce: pośrodku na specjalnym wzniesieniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, po prawej stronie generał Śmigły-Rydz, a po lewej marszałkowie Prystor i Car oraz członkowie rządu. Naprzeciw, miejsca zajęta najbliższa rodzina Zmarłego oraz rodziny ś.p. podpułkownika S. Locha i ś.p. kapitana pilota A. Łągiewskiego.

Duchowieństwo odpowilo nad mogiłą ostatnie egzekwie i pienia żałobne, poczem na trybunie stanął generał Wieniawa-Długoszowski, który w płomiennym przemówieniu pożegnał zmarłego generała imieniem armji polskiej. Przemówienie to podajemy na str. 722.

Następnie pożegnał Zmarłego prezes rady Ligi Morskiej i Kolonialnej J. Kozuchowski, Zdzisław Lechnicki w imieniu zespołu wychowawców dawnej organizacji młodzieży narodowej tak zwanego Zetu, oraz przedstawiciel młodzieży akademickiej.

Po przemówieniach zapanowała głęboka cisza, przerywana jedynie szlochami i łkaniem. Wdowa po gen. Orlicz-Dreszere, uklękawszy, ucałowała trumnę, a matka Zmarłego trwała długo w bezruchu, klęcząc u wezglowia.

Trumnę cicho opuszczono do mogiły. Pan Prezydent R. P., gen. Rydz-Śmigły i wszyscy dostojnicy powstali z miejsc, aby oddać ostatni hołd Zmarłemu. Rozległ się dźwięk trąbki utąńskiej, grającej hasło wojska polskiego. Nad placem krążyła eskadra wodnosamolotów. Po chwili orkiestry oddziałów zgromadzonych na błoniach, wykonały marsza generalskiego, pieśń legionową «W mogile ciemnej...» i «Pierwszą brygadę». Stojące na redzie nawprost wzgórza oksywskiego jednostki marynarki wojennej oddały ostatni salut wojskowy.

Generał Głuchowski odprowadził matkę Zmarłego generała do trybuny, Pan Prezydent R. P., gen. Rydz-Śmigły zeszli z trybuny i ucałowawszy ręce malki ś.p. Generała, złożyli jej kondolancje.

Za starą oksywską latarnią morską na skale polskiego wybrzeża morskiego bieli się wielki krzyż przy wejściu na nowy cmentarz wojskowy. Kilkanaście metrów przed cmentarzem w kierunku portu wojennego naprzeciw białego krzyża wyrósł świeży grobowiec — miejsce wiecznego spoczynku gen. Orlicz-Dreszera.

Z grobowca, w którym spoczął generał Orlicz-Dreszer, rozciąga się cudowny widok na Baltyk. Drzewa, porastające stromą zboczko wysokiego brzegu i zasłaniające widok na morze w tym miejscu jak gdyby specjalnie rozchyłają swoje wierzchołki, ukazując przelewające się srebrem fale Baltyku, po których błędzą białe żagle łodzi.

Na prawo w dole widać stąd port wojenny ze stojącymi w nim okrętami.

Gwar życia portowego nie dochodzi tu prawie wcale, dolatują jedynie głosy syren okrętowych jak meldunki oznajmiające, że tam praca wro i życie łączy się naprzód.

Głosy te, zmieszane z szumem drzew i szeplem fal, bijących o stromy brzeg, meldować będą Żołnierzowi morza, że dzieło, zaczęte Jego pracą, rośnie w potęgę, że flaga polska powiewa dumnie nad Baltykiem.

Ogólny widok uroczystości pogrzebowych na cmentarzu w Oksywiu

Fot. W. Pikiel



SPRAWY ZAGRANICZNE

POROZUMIENIE NIEMIECKO-AUSTRJACKIE

Prawie przed drugą rocznicą tragicznej śmierci Dollfusa, Europa stanęła znowu w obliczu faktu dokonanego, równie nieopodziewanego, jak niektóre inne wypadki polityczne ostatniej epoki. Po długich, uciążliwych rokowaniach, prowadzonych w najściślejszej konspiracji, o których przenikały do wiadomości publicznej najsprzeczniejsze wiadomości, nagle pomiędzy kanclerzem narodo socjalistycznych Niemiec z jednej, a kanclerzem chrześcijańsko-niemieckiej Austrii z drugiej strony, zawarty został kompromis, który przed niedawnym jeszcze czasem uważany był powszechnie za zupełnie niemożliwy. Po kilkukrotnych próbach, które szybko spaliły na panewce, nagle doszło do skutku porozumienie, którym wielka Rzesza niemiecka uznała bez zastrzeżeń zupełną samodzielność i suwerenność Austrii. Kompromis ten Austrija zawdzięcza tym samym Włochom, które przed 2 laty zmobilizowały wojsko nad Brennerem, gdy niepodległość Austrii wydawała się zagrożona. Czego nie mogli dokonać Niemcy wystannicy nacjonalistyczni, ani też wymowni politycy zachodu, zrealizował jednym stanowczym krokiem Mussolini.

Zawarcie porozumienia, w którym Niemcy uznają niepodległość Austrii i zobowiązują się do nieingerowania w jej sprawy wewnętrzne, oddała bezpośrednio niebezpieczeństwo zbrojnego konfliktu w Europie. Nie ulga bowiem wątpliwości, że poprawa i normalizacja stosunków między państwami sąsiadującymi jest pierwszym warunkiem utrzymania i stabilizacji ogólnego pokoju. Układ niemiecko-austriacki może więc wnieść elementy pozytywne do rozwoju sytuacji europejskiej. Zawarcie tego układu na odcinku, który uważany był za groźny dla pokoju, i to w przededniu przewidywanych obrad Anglii, Francji i Włoch, wskazuje na to, iż III Rzesza pragnęła podnieść — zwłaszcza w Anglii — zaufanie do pokojowości jej intencji politycznych.

Przez układ swój z Austrią, Rzesza otwiera sobie drogę w kierunku Europy południowo-wschodniej. Wydarzenia ostatnich miesięcy wskazywały coraz wyraźniej, iż tam właśnie kieruje się polityczne i gospodarcze zainteresowanie Niemiec. Układ z Austrią stanowi potwierdzenie i realizację tych tendencji.

W dziedzinie bezpośrednich stosunków niemiecko-austriackich układ z 11 lipca stanowić będzie duże ułatwienie dla przenikania politycznych, gospodarczych i kulturalnych wpływów III Rzeszy na Austrię. Oczywiście nie równa się to jeszcze spełnieniu maksymalnych zamiarów Niemiec wobec Austrii. Niemcy nie mogą mieć zresztą złudzeń, iż przeprowadzenie tych dążeń byłoby rzeczą łatwą. Pewne czynniki, jak na przykład niechęć Włoch do posiadania wspólnej granicy z Rzeszą, będą grały nadal decydującą rolę.

PO UPADKU I WYGAŚNIĘCIU W DNIU 15.VII SANKCYJ PRZECIWWŁOSKICH

Zniechęcenie i upadek wiary — oto nastroje, które cechowały ostatnie obrady Ligi Narodów w Genewie.

Nastroje te wytworzyły się na tle niepowodzenia zbiorowej akcji sankcyjnej i konieczności — ze strony delegacji państw ligowych — otwarcia przynajmniej do błędu w kalkulacji i do bezsilności wobec zdecydowanej akcji Włoch. Historia ostatnich miesięcy wykazała ponownie, że o zwycięstwie lub przegranej decyduje przede wszystkim moralna i materialna siła państwa, poparta przez umiejętną grę polityczną.

Wódz Naczelny wojska polskiego, generał Śmigły-Rydz, w swym przemówieniu z dnia 3 maja bieżącego roku ujął prawdę tę w kilku prostych słowach: «Wiemy, że temperatura przyjaźni lub nieprzyjaźni w życiu międzynarodowym jest ściśle zależna od siły tego państwa, które jest obiektem tych afektów».

Abisynja uległa w walce, ponieważ była militarnie i gospodarczo słabsza od przeciwnika, a nadto, ponieważ w swej grze politycznej zanadto liczyła na skuteczność systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Przyczyny nieudania się sankcyj były najrozmaitsze. Ich słabością było przede wszystkim to, że nie wszystkie państwa świata brały w nich udział. To właśnie było przyczyną, że sankcje nie mogły objąć szeregu surowców o znaczeniu zasadniczym (na przykład ropy), ponieważ surowce te nie były kontrolowane przez państwa, biorące udział w akcji sankcyjnej.

Ponadto system sankcyjny nie był w pełni wprowadzony w życie. Nie były mianowicie zastosowane sankcje wojskowe. Sankcyj tych nie wprowadzono poprostu dlatego, że nikt ich nie chciał. Bo żadne państwo nie miało chęci prowadzić wojny w obronę zasad Ligi.

Zalamanie się antywłoskiej akcji sankcyjnej było przykrą i twardą nauką dla tych, co z dziwnym uporem nie chcą uznawać rzeczywistości.

Dla tych, którzy Ligę Narodów chcą uważać za centralny i decydujący punkt decyzji politycznych, zamiast widzieć w nim to, czym jest naprawdę, to jest tylko jeden z przejawów wielkiej gry sił międzynarodowych.

Sam fakt istnienia Ligi jest momentem niewątpliwie dodatnim. Należą do niej jednak na nią obowiązki, których w obecnych warunkach

międzynarodowych — nie może ona wypełnić, jest rzeczą szkodliwą nie tylko dla samej instytucji, ale i dla poszczególnych jej członków.

GDAŃSK NALEŻY DO POLSKI

Od czasu nieporozumienia z «Leipzig'em» w Gdańsku i słynnego wystąpienia pana Greisera w Genewie — sprawa gdańska interesuje wszystkich.

Pan Greiser występuje stale, jako jedyny uprawniony do przemawiania w imieniu Gdańska, ale jest to duży błąd i poważne nadużycie.

Coprawda pan Greiser wogóle nie odznacza się ścisłością w określeniu swych uprawnień przedstawicielskich, skoro żądania swe w sprawie zmiany stanu rzeczy w Gdańsku zgłaszał, wyrażając się tak: — «...W imieniu całego narodu niemieckiego».

Otóż przedewszystkiem Rzesza Niemiecka nie ma wogóle żadnego zgola prawa głosu w sprawach Gdańska. Jedynie postanowienie traktatu wersalskiego, wymieniające Rzeszę w związku z Gdańskiem, opiewa: «Niemcy zrzekają się obszaru gdańskiego». I od tej chwili wszelkie prawo głosu Rzeszy na obszarze i w sprawach Gdańska, wygasło całkowicie i bez śladu.

Wszelkie zgłaszanie przez pana Greisera w Radzie Ligi wniosków, rzekomo imieniem wolnego miasta Gdańska, czy to o usunięcie obecnego wysokiego komisarza Ligi, czy o zniesienie wogóle tego stanowiska, czy o zmiany jakiegokolwiek innego statutu wolnego miasta Gdańska, jest najzupełniej nieuprawnione i nie może mieć biegu prawnego. Dlatego, że imieniem wolnego miasta Gdańska mogą miejscowe władze gdańskie przemawiać tylko łącznie i zgodnie z Polską, do której Gdańsk w bardzo znacznym zakresie należy.

W Gdańsku rozeszły się informacje, jakoby w Berlinie wystąpiono z pomysłem kompromisowej likwidacji konfliktu gdańskiego. Czynniki niemieckie projektują mianowicie, aby Liga Narodów odwołała z Gdańska komisarza Lestera, którego pozycja wobec zachowania się senatu gdańskiego jest bardzo trudna. W Berlinie przytaczają, że hitlerowski senat istotnie ignoruje komisarza Lestera i że ostatnio w 3 konkretnych wypadkach nie udzielił żadnej odpowiedzi na jego wystąpienia i pisma. Senat gdański nie zamierza porzucić taktyki bojkotu komisarza Lestera.

Równocześnie z odwołaniem komisarza Lestera przez Ligę Narodów, ustąpiłby ze swego urzędu obecny prezydent senatu gdańskiego, Greiser. Ustąpienie Greisera miałyby stanowić rodzaj satysfakcji dla Ligi Narodów, której prestiż ucierpiał niemało wskutek wyzywającego zachowania się Greisera w Genewie. Oczywiście, niema mowy, by Liga Narodów zgodziła się na tego rodzaju załatwienie sprawy, gdyż pogrzebałoby to wówczas jej autorytet na zawsze ...i wszędzie.

NOWY RZĄD BELGJI

Po trzykrotnych próbach udało się panu van Zeelandowi utworzyć nowy rząd.

Klasykny system parlamentarny skończył się w Belgii bardzo wyraźnie. Na skutek ostatnich wyborów, żadne z trzech tradycyjnych stronnictw: katolickiego, liberalnego i socjalistycznego, nie posiada większości. Nawet koalicja dwóch ugrupowań przeciw trzeciemu jest niemożliwa.

Jeżeli dawne partje chcą mieć jeszcze wpływ na rządy, muszą iść razem. Można sobie wyobrazić, jak trudna jest ta koalicja, gdy trzeba skupić przy jednym stole katolików i socjalistów, konserwatyistów i liberalistów, Wallończyków i Flamandczyków i tak dalej. Obawa jednak przed nowym ruchem nacjonalistycznym «rexistów» skłoniła wszystkie dawne partje do kompromisu.

W ten sposób musiano się zgodzić na osobę pozaparlamentarną — pana van Zeelanda.

Van Zeeland reprezentuje wyraźny program. Biorąc za punkt wyjścia dawałucję franka, przeprowadził gruntowną reformę gospodarki. Obecnie chce przystąpić do reform politycznych, które zmierzają być do ograniczenia praw parlamentu. Sesja jego ma być ograniczona do sześciu miesięcy. Budżet będzie musiał być uchwalony w określonych terminach. Liczba posłów zmniejszona. Wprowadzona ma być reprezentacja interesów gospodarczych.

Pan van Zeeland postonował oprócz się przede wszystkim na zywiołach młodych. Z wyjątkiem sędziwego Vanderveldego, wodza socjalistów, powołał ze wszystkich stronnictw ludzi młodych.

Ministrem spraw zagranicznych został pan Spaah, liczący lat 37. Należy on formalnie do partji socjalistycznej, lecz przeszedł w poprzednim już rządzie dużą ewolucję w kierunku uznania konieczności rządów autorytaryjnych.

Belgia odmładza się gruntownie. Przychodzi pokolenie nowe, nieobciążone przeszłością, a z nowymi ideami.

A te nowe idee i nowe siły potrzebne są do gruntownej renowacji państwa. Belgia odświeża swoją strukturę gospodarczą i polityczną. Chce uwzględnić własną fizjognomię w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Rozczarowana do hasel i formulek, które mi żyła bezpośrednio po wojnie, szuka nowej dla siebie drogi.



PANI Z. D. W ODPOWIEDZI

Uważam, że p. Koryczan miał rację pisząc, że kobieta-Polka powinna być przede wszystkim dobrą żoną i matką, a dopiero po należytem spełnieniu swych obowiązków rodzinnych oddać wolne chwile pracy społecznej. Znam z obserwacji różne typy kobiet, które zasnaniając się równouprawnieniem, pracują niby społecznie, zaniedbując główny cel swego życia, to jest wychowanie dzieci, nie mówiąc już o obowiązkach żony.

Pani taka ani jednej chwili nie może poświęcić swemu dziecku, gdyż cały swój czas spędza na bieganii na różne zebrania, posiedzenia, koncerty i t. p. cele w instytucjach o charakterze społecznym i pseudospołecznym. Czyż taka kobieta może być dobrą społecznicą? nie, gdyż kierują nią niezdrowe ambycje wyniesienia się ponad zwykły poziom i zaimponowania tym drugim kobietom-matkom, które rozumiejąc swe przeznaczenie w życiu, nietylko gorliwie spełniają przyjęte na siebie dobrowolnie obowiązki rodzinne, lecz z pełną świadomością i zrozumieniem rzeczy, wszystkie wolne chwile oddają pracy społecznej bez żądzy rozgłosu.

Dlatego też dobra Polka, żona żołnierza, musi w życiu rodzinnym stworzyć taką atmosferę serdeczności i ciepła, by mąż wracając po ciężkiej pracy zawodowej z zadowoleniem mógł stwierdzić, że jest ktoś, komu z pełnym zaufaniem może powierzyć losy całej rodziny, a przede wszystkim wychowanie dzieci, którym osobiście nie może kierować.

A więc Pani Z., nie znaczy to wszystko, byśmy chcieli mieć z was niewolnice, wstępujące żywcem do grobu po zgonie mężów, z pewnością żaden kulturalny mężczyzna w Polsce tak nie myśli, lecz chcemy z was mieć najpierw żony i matki naszych dzieci, a potem dopiero społecznice. Uważam również, że kobieta powinna być tylko człowiekiem, pełnym świadomości swego przeznaczenia życiowego, a nie tym bezdusznym, cudownym mechanizmem, nadającym się do wszelkich innych celów, byle nie do tych, do których ją sama natura stworzyła.

Jeżeli Pani uważa, że rola kobiety, jako żony i matki, zresztą dobrowolnie na siebie przyjęta, jest obowiązkiem narzuconym i krępującym jej swobodę, to kobieta taka według nas mężczyzn, do stanu małżeńskiego się nie nadaje i nigdy nie będzie z niej dobra żona, matka oraz społecznica. Możemy stwierdzić, że większość naszych

III KONKURS FOTOGRAFICZNY

Fotografia konkursowa Nr. 11

„Laleczka” Urszula Drabkówna



pań, uważa rodzinę za zasadniczy cel w życiu rozumiejąc, że rodzina oparła na zdrowych i moralnych zasadach przyniesie Państwu więcej korzyści, niż oddanie się wyłącznie pracy społecznej, ze szkodą dla własnej rodziny.

Kto zna życiorys matki Marszałka Piłsudskiego, ten zrozumie, że ona, jako kobieta Polka i niezłomna patrijotka, całe swe życie poświęciła pracy nad wychowaniem dzieci, wpajając w nie poczucie obowiązku i gorącej miłości Ojczyzny. Dlatego też Wódz Narodu kazał serce swe złożyć u stóp Tej, która Go, jako dobra matka i obywatelka, gorąco Ojczyznę kochać nauczyła.

Henryk Grach, chorąży

MATKA I SPOŁECZNICA

Praca społeczna jest zależna od rozkładu zajęć domowych. Jeśli zajęcia te nie są ułożone według pewnego systemu, przynajmniej jedna praca społeczna może w tych warunkach wywoływać niezadowolenie domowników. Dzieci nie można pozostawiać bez opieki, lub powierzać je osobie niepewnej. Mimo to spotyka się wiele pań, które koniecznie chcą pracować zawodowo, choć wtedy gospodarstwo domowe może podczas ich nieobecności uciepieć znacznie więcej. Wiem o tem z własnego doświadczenia. Natomiast, jeśli pracy społecznej poświęcimy trzy do czterech godzin tygodniowo, możemy być pewne, że nie przyniesie to naszemu domowi żadnego uszczerbku. Przeciwnie, wyjdzie mu tylko na dobre. Zdrowo i trzeźwo myślące kobiety, dobre Polki i matki przyszłego pokolenia, wreszcie te wszystkie, którym przypada w udziale być znanymi ludźmi, reprezentujących korpus podoficerski – powinny przede wszystkim stać na pewnym poziomie kultury i wiedzy. Terenem, na którym można to osiągnąć jest «Rodzina Wojskowa». Pracę społeczną trzeba kochać, a więc traktować poważnie, bo tylko wtedy przyniesie ona pożytek. Dom nasz na tem



III KONKURS FOTOGRAFICZNY

Fotografia konkursowa Nr. 12

Halińska i Marysia Sobczakówna

nic nie ucierpi, oczywiście o ile nasza normalna praca domowa, którą również traktujemy poważnie, będzie ułożona według umiejętnie ułożonego planu. A więc np. nie urządzać wieczorem prania i «porządków». Czas spędzamy poza gospodarstwem nazwijmy naszem «wychodnem», o czem zresztą mąż i domownicy powinni wiedzieć, aby uniknąć w ten sposób niezadowolenia, lub przykrych niespodzianek z powodu nieobecności pani domu. Uważam, że chyba korzystniej jest zająć się pracą, przynoszącą nam zaszczyt, niż tracić czas «na kominkoch». Panie, które nie chcą o niczem wiedzieć poza ogniskiem domowym, niekoniecznie bywają dobrymi gospodyniami. Albo same chodzą przez cały dzień nieubrane, bo «sprzątam», albo dom jest przewrócony do góry nogami, bo «robię pranie». Jeśli dzień będzie należycie wykorzystany i czas rozłożony, przekonamy się, że nawet uprawiając jakiś sport i obok niego pracując społecznie, można być jednocześnie dobrą matką, żoną i gospodynią.

Zajdlerowa

APTECZKA NA LETNISKU

Przebywając na letnisku, należy mieć zawsze pod ręką lekarstwa, które w tych warunkach mogą okazać się potrzebne. I tak więc, do opatrywania lekkich skaleczeń należy mieć jodynę, paczkę waty i bandaż. Dalej proszki od bólu głowy i zębów. Kilka pastylek aspiryny na wypadek zaziębienia i kwas borny do płókania gardła. Dalej butelkę, zawierającą olej lniany, zmieszany po połowie z wodą wapienną, przyda się on jako środek gojący oparzenia słoneczne, mała paczka soli gorzkiej okaże się niezbędną w razie rozstroju żołądka, a krople walerjanowe przydadzą się w wypadku zdenerwowania czy bezsenności. Nie należy zapomnieć o olejku orzechowym lub jakimś innym, którym naciera się skórę podczas kąpieli słonecznych.

W ZWIERCIADLE PRASY

Cała prasa krajowa podaje okólnik premjera Felicjana Sławoj-Składkowskiego z dnia 13 b. m. następującej treści:

— Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, zarządzam, co następuje:

General Rydz Śmigły, wyznaczony przez Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Pierwszy Obrońca Ojczyzny, Pierwszy Współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu Państwem, ma być uważany i szanowany, jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej.

Wszyscy funkcjonariusze państwowi, z prezesem Rady Ministrów na czele, okazywać Mu winni objawy honoru i posłuszeństwa.

Agencja «Iskra» dodała do tego komentarz następujący:

— Pismo to rozumiane jest, jako podanie do wiadomości i wykonania przez aparat państwowy wyrazu woli Pana Prezydenta Rzplitej, by stan rzeczy, istniejący już faktycznie i biorący swój początek z testamentu ułanego Marszałka Piłsudskiego, został uznany oficjalnie jako obowiązujący dla wszystkich osób, zajmujących stanowisko urzędowe w państwie.

W treści swojej zarządzenie prezesa Rady Ministrów nie zawiera żadnego novum. Szczególne warunki geopolityczne Polski, jak również doświadczenia historyczne nakazują narodowi wylężoną czujność i przezorność w dziedzinie obronności kraju oraz psychicznej i materialnej gotowości bojowej jego obywateli. Stąd też Mądr, sprawujący pieczę i władzę nad kompleksem sił i środków, mających na celu utrzymanie całości i nienaruszalności Rzplitej, zajmuje w oczach narodu szczególne stanowisko. Ta tradycja, biorąca swój początek od Pierwszego i Zwycięskiego Wodza Naczelnego w Odrodzonej Państwie, Marszałka Piłsudskiego, ma być zgodnie z Jego wolą i wyczuwaniem jej potrzeby w narodzie kontynuowana.

Pismo prezesa Rady Ministrów jest stwierdzeniem tak pojętej woli Pana Prezydenta w odniesieniu do desygnowanego przez Marszałka Piłsudskiego na jego następcę w tej dziedzinie gen. Rydza-Śmigłego.

Okólnik p. premjera Składkowskiego o pozycji generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego w życiu państwowym wywołał duże wrażenie i odpowiadające temu wrażeniu komentarze.

«Kurjer Poranny» stawia pytanie: «Czy zarządzenie to było konieczne?» i podkreślając, że «nie zawiera ono w sobie żadnej inowacji, żadnego pierwiastka, któryby jakiegś przesunięcia wprowadzał do struktury naszego życia politycznego», przypomina, że państwo polskie odrodziło się i zmartwychwstało z duszy polskiego żołnierza.

U kolebki naszej niepodległości stał żołnierski wysiłek Piłsudskiego. Ale u boku Piłsudskiego w drużynie jego najwierniejszych towarzyszy boju, jako współtwórcy najwspanialszych przewag i zwycięstw orężnych, stał zawsze dzisiejszy generalny inspektor sił zbrojnych.

Wielki Marszałek, przekazując gen. Śmigłemu - Rydzowi pieczę nad obroną Polski, uczynił go tem samym spadkobiercą i dziedzicem najważniejszej, czołowej funkcji państwowej w odrodzonej Rzeczypospolitej. Polska bowiem jest krajem, który żyć, pracować i rozwijać się może tylko w cieniu swego miecza.

Dzieło zaś Marszałka nie jest jeszcze zamknięte.

Pismo podkreśla, że prawdziwą wielkość twórców i budowniczych osiągnęli w dziejach tylko ci mężowie, którzy dali rządami swymi początek wielkim epokom. Tylko myśl, sięgająca ponad szranki osobistego żywota, osiągnąć może cel, zdolny zaważyć na losach narodu.

Myśl taką Polska widziała i uczciła w Piłsudskim. Myśli takiej szukała ona po Jego zgonie i znalazła ją w Śmigłym-Rydzem. Wskazanie, zawarte w testamencie zmarłego Marszałka, stało się jakby natchnieniem, dobyłem z głębi świadomości całego narodu. Zarządzenie szefa rządu, które z woli Prezydenta Rzeczypospolitej wyznacza w hierarchii państwowej generalowi Śmigłemu - Rydzowi stanowisko Pierwszego Obrońcy Ojczyzny i Pierwszego Współpracownika Głowy Państwa, jest tylko formalnym uzewnętrznieniem aktu, w którym z wolą ostatnią Marszałka Piłsudskiego zjednoczyła się wola narodu.

Prasa codzienna zamieściła rozkaz generalnego inspektora sił zbrojnych generała Śmigłego-Rydzę do legionistów:

— Do Związku Legionistów.

Koledzy!

Dzień 6 sierpnia jest wiekopomnym dniem, w którym Komendant nasz, Józef Piłsudski, chwycił w swe ręce losy Polski. Ten dzień, jak słup graniczny, znaczy granicę dwóch epok dziejów Polski, epoki bez-

siły i bierności i drugiej, biorącej swój początek od Komendanta i Jego w stosunku do dziejów Polski najbardziej aktywnej i twórczej postawy na przestrzeni długich stuleci.

Sądzę, że jeśli mamy ten dzień święcić naszymi zjazdami, to zjazdy muszą swą treścią godnie odpowiadać tej rocznicy, której zasadniczą cechą jest postawa czynna i wielki wysiłek.

Niedawno dopiero zaczęliście pracę w nowym ustroju organizacyjnym.

Dla dokonania pracy i dla możliwości jej oceny potrzebny jest czas.

Dlatego w tym roku zjazd się nie odbędzie.

Pamiętajmy o tem, by w roku 1937 każdy z nas mógł sobie powiedzieć wobec kopca Komendanta: Pracą swą w ciągu ubiegłych miesięcy udowodniłem, że rozumiem wielką treść daty 6-go sierpnia.

(—) Śmigły-Rydz

NAD OTWARTĄ MOGIŁĄ Ś. P. GENERALA GUSTAWA ORLICZ-DRESZERA WYGŁOSIŁ NASTĘPUJĄCE PRZEMÓWIENIE GENERAL WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI

Panie Prezydencie, Panie Generalny Inspektorze Sił Zbrojnych!

Gdy mówię dziś w imieniu wojska, gdy mamy zęgnąć generała Gustawa Orlicz-Dreszera, nie będę zwracał się do Jego rodziny, do Matki, bo — jak powiedział pan general Śmigły — bólu serca matczynego, bólu serca kobiecego, bólu serca żony, która dla Niego kraj swój rodzinny porzuciła, żołnierskie nasze słowa imać się nie śmia, ani też nie znaleziono dlań słów pociechy, bo jakież pocieszyć innych, gdy nasze żołnierskie serca są pełne smutku i żalu, bo oto zęgnąć mamy najlepszego z pośród najlepszych.

Przytem tak się złożyły losy, że był to żołnierz nad żołnierzami, od zarania swej młodości dla niepodległości Polski walczący, żołnierz, który na początku 1914 roku znalazł się w szeregach Józefa Piłsudskiego i Wodźowi naszemu zawsze wierny pozostał. General, który w roku 1925 w listopadzie w Sulejówku Marszałkowi Piłsudskiemu w chwili dla Polski groźnej ofiarował do usług nosze, przyzwyczajone do zwycięstwa, szable.

Do was chcę się zwrócić, koledzy. Dobrze wiecie, że ten żołnierz świetny, przy niezwykłej swej energii, wszystkie nasze bronie objął Służbę swą zaczął jako kawalerzysta, dowodził piechotą i piechotę tę wyspecjalizował. Rozkazem naszego Wodza wyznaczony inspektorem sił powietrznych, niedługo spełniał te funkcje, ale zdawał sobie sprawę, jaką polegą i jak ważną bronią jest lotnictwo, a w końcu przywiązaniem swoim do morza i zrozumieniem, czem to morze jest dla Polski i w tym kierunku zasługi niezwykle położył. Przeto zwracam się do was, beliniacy, weterani legionowi, weterani nie ciałem i nie duszą, ale służbą. Zwracam się do was, szwoleżerowie 1 pułku Józefa Piłsudskiego, który General formował na wojnie, którym dowodził i sztandar tego pułku krwią własną zboczył obficie. Zwracam się do drugiej dywizji kawalerji, którą General dowodził i którą swoim jakimś natchnionym uporem naprzód prowadził i zwyciężał, kiedy inni się cofali. Zwracam się do was, żołnierze piechoty, marynarki, artylerji i wszystkich innych broni nie poła, aby wcm Jego przeszłość przypominać, nie poła, aby przypominać Jego postawę, bo wszyscy wiemy, że ten bohaterski duch w bohaterskim mieszkali ciele, nie bojąc się żadnych trudności, żadnej niewoli, żadnej męki i żadnej pracy.

Zwracam się do was z jedną prośbą, z jednym apelem: ten żołnierz, żołnierz prawy, żołnierz nieskalany, dowódca świetny, żadnej nie zostawił materialnej schedy, jak prawemu żołnierzowi przystoi, ale nosił On w sercu skarb nieprzebrany, skarb miłości ojczyzny, energii i pracy, który wszystkich imał się obowiązków i wszystkie wypełniał ponad obowiązek dla dobra armji i ojczyzny.

Nie możemy się zgodzić, aby ten skarb, to Jego walory wraz z Jego zgonem, stanowiącym dla ojczyzny nieodżałowaną i niepowielowaną stratę, wraz z Nim legły tu w prachu nadmorskim. Mnie się zdaje, że naszym obowiązkiem obywatelskim i żołnierskim jest, podzieliwszy się, wziąć każdy na siebie część z tych jego wartości, chociaż część Jego energii, wiary i zapалу. I w ten sposób chociażby w części pracować. Jeżeli już zaletami i zdolnością dorównać Jemu nie możemy, nadrobić to Ojczyźnie, co Ojczyzna i armja traci w Jego śmierci. Zdaje mi się, że gdybyśmy w tym wicherze, który wieje od morza, słyszeli głos zmarłego generała, nie co innego powiedziałby On nam i wreszcie wierzę, że tylko wówczas spokojnie wiekiusty znajdzie On u Pana, jeżeli ujrzy, że nie tylko służbą i umiejętnością, ale ofiarnym czynem postaramy się lukę i ranę, jaka powstała, wynagrodzić i tylko w ten sposób będzie mógł On znać pokój wiekiustego w obliczu Boga, kiedy tu, na tej ziemi, nad brzegiem morza, jak bastion moralny stać będzie Jego mogiła. Wówczas będzie On spokojnie odpoczywał w Panu na wieki, tak samo, jak wieczną będzie Jego świetna i piękna sława w szeregach armji polskiej na ziemiach Polski, jak szeroka i długa, i na falach Bałtyku.

Panie generale Orlicz-Dreszer, inspektorze armji, inspektorze sił powietrznych, w imieniu armji zęgnam Cię».



12 lipca w 20 rocznicę krwawych walk pod Verdun do mauzoleum zbudowanego na cmentarzu poległych przybyła 8.000 angielskich, niemieckich, francuskich, belgijskich i włoskich weteranów wojny światowej



14 lipca we Francji. Ekscesy prawicowców na ulicach Paryża

Z E Ś W I A T A

Dnia 15.VII b. r. w Berlinie została udostępniona dla publiczności olimpijska wystawa sztuki, na której reprezentowane jest malarstwo, rzeźba, architektura i grafika 23 państw.

Uroczystego otwarcia dokona minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels w dniu 31 lipca b. r.

Cała prasa francuska, omawiając uroczystość święta narodowego, wyraża zadowolenie i radość z powodu spokojnego przebiegu obchodów i manifestacji. We wszystkich głosach i komentarzach wyczuwa się wyraźną ulgę, że pochody te, które w roku bieżącym miały wyrażać zabarwienie polityczne frontu ludowego, obeszły się bez żadnych poważnych starć i zamieszek.

Francja—pisze prasa—okazała całemu światu, że rachuby na jej rozdarcie wewnętrzne i na zamęt osłabiający ją, okazały się zaodwodne.

W Casablanca odbyło się zebranie miejscowej kolonii polskiej. Na posiedzeniu tem postanowiono pobrać ziemię marokańską na kopiec Marszałka Piłsudskiego i przesać ją do kraju na pokładzie O.R.P. «Iskry», która dnia 25 b. m. przybywa do Casablanca. W tym celu wyłoniono specjalny komitet.

Prasa włoska pozostaje całkowicie pod wrażeniem zniesienia sankcji.

Już pod względem czysto zewnętrznym rzuca się w oczy zmiana w dziennikach, w porównaniu z ubiegłymi dziennikami. Nie widzi się już mianowicie obok daty, albo ponad nagłówkiem dzienników, poraz pierwszy od 241 dni, zaznaczenia ilości dni, jakie upłynęły od rozpoczęcia wojny gospodarczej.

«Popolo d'Italia» pisze: Oblegający rezygnują z oblężenia. Naród włoski oparł się, jak nieprzebyły mur. Twierdzono, że Włochy będą musiały, z braku kredytów i rezerw złota, złożyć broń, a Włochy świetnie wygrały finansową bitwę, obchodząc się bez kredytów zagranicznych.

Przed zastosowaniem sankcji były Włochy mocarstwem, dzisiaj zaś są pierwszorzędnym imperjum w sercu Europy i w punkcie środkowym morza Śródziemnego.

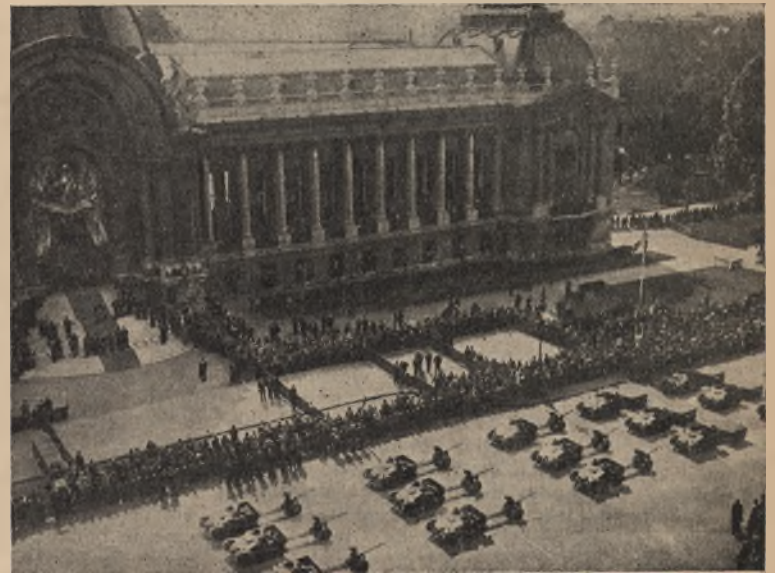
Brytyjski program dozbrojenia na morzu i w odnośnych gałęziach przemysłu załadnia o 50% więcej niż w roku ubiegłym.

We wszystkich dokach Wielkiej Brytanji pracuje się nad budową okrętów wojennych wszelkich typów, począwszy od kanonierek, aż do 33.000 tonn liczących wielkich okrętów wojennych.

Program rozbudowy floty na rok 1935 — 1936 obejmuje 2 wielkie okręty bojowe, 10 krążowników, 11 łodzi podwodnych, 34 kontrtorpedowce i 12 kanonierek o ogólnym tonnażu około 250.000 tonn. Brytyjska fabryka broni otrzymała zamówienia na 300 dział i 30.000 tonn płyt pancernych dla nowych okrętów wojennych.

Znany francuski konstruktor samolotów Vibault opracował plan nowego samolotu pasażerskiego, który pomieścić może 50 osób, nie licząc obsługi. Kadłub samolotu jest dwupiętrowy. Dolne piętro przeznaczony jest na kabiny dla podróżnych, podczas gdy na górnym piętrze znajdują się będą kuchnia, bar i jadalnia.

Przeciętna szybkość nowego samolotu wynosić ma 300 km. na godzinę.

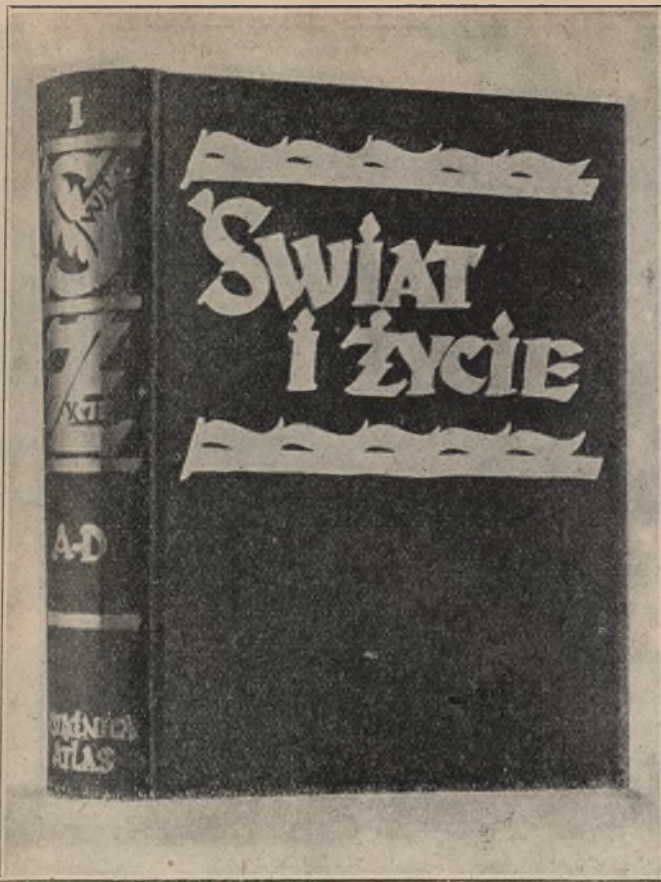


14 lipca we Francji. Rewja na ulicach Paryża



Tak wysłał incydent w Hyde Parku (Londyn) podczas rewji wojskowej z udziałem króla angielskiego Edwarda VIII. Na przeszkodzie, na koniu, król Edward VIII. Na pierwszym planie policjant zeskoczył z konia, podjął i zbowa do kieszeni rzucający królowi pod nogi rewolwer. Tłum zachowuje się zupełnie spokojnie

Zdjęcia A. P.



Okres powojenny sprzyja urodzajowi encyklopedyj. Krwawa zawierucha przeorała wszystkie dziedziny, zapoczątkowała pasmo jaskrawych przemian. Człowiek współczesny, wpędzony w opłotki specjalizacji, zatracił możliwość rozeznania się w tym wirze przeobrażeń i tam dotkliwiej odczuwa potrzebę syntezy.

Najprzystępniejszą próbę syntezy współczesności stanowią, mimo wszystko, encyklopedje. To też mnożą się ostatnio tak, iż niemal można mówić o nastaniu nowego okresu encyklopedyj. Mianem tem ochrzcił niedgdy Kraszewski pęd do encyklopedycznego ogarniania wiedzy, znamieny dla pierwszych dziesiątków XIX wieku.

I u nas również w ostatnich latach zaznaczył się ruch na tem polu, z miernymi naogół wynikami. Tem większe uznanie budzi powstanie encyklopedji nowego typu. Mowa tu o wydawnictwie Książnicy Atlasu pod tytułem «Świat i życie», ukazującym się w zeszytach miesięcznych od 1933 r. Według brzmienia nagłówka jest to «encyklopedyczny zarys współczesnej wiedzy i kultury». Redakcja encyklopedji spoczywa w wytrawnym ręku dr. Zygmunta Łempickiego, profesora germanistyki w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego oraz dr. Anny Chorowiczowej.

Przy ocenie wszelkiej poważnej encyklopedji wylania się przede-wszystkiem pytanie, czy ma ona pion ideowy i jaki. W encyklopedji «Świat i życie» zaznacza się on wyraźnie. Jest nim Polska i polskość. Chodzi o to, że w wydawnictwie tem wszelkie zagadnienia są rozpatrywane ze stanowiska rzeczywistości polskiej. Przy każdej sposobności wkład polski do skarbnicy kultury został uwydatniony, przy każdym zagadnieniu względ na stosunki i potrzeby polskie wpłynął rozstrzygająco na ujęcie poszczególnych artykułów.

Układając plan encyklopedji, redakcja powiodła się dwiema głównymi zasadami formalnymi. Przedewszystkiem uznała, że zarys encyklopedyczny współczesności musi polegać na pieczołowitym doborze zagadnień. «Świat i życie» obejmie ogółem pięć tomów, z których trzy już się ukazały. Pierwsze cztery będą zawierały w porządku abecedowym obszerniejsze opracowania najdonioślejszych zagadnień, niezbędnych do zrozumienia współczesności.

Sprawy mniej doniosłe znającą związę ujęcie słownikowe w tomie piątym. Druga zasada formalna wypłynęła z programowego założenia, że «Świat i życie» ma być książką do czytania, a nie do wertowania tylko. Redakcji udało się przekonać współpracowników, wśród których błyszczą nazwiska najwybitniejszych osobistości w kraju, że można pisać łatwo, przystępnie, nawet pięknie, nic nie roniąc ze ścisłości. Dzięki umiejętnemu wcieleniu tych zasad przewodnich, «Świat i życie» stanowi wykwit popularyzacji w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, zjednoczonej z rzetelnością naukową i kunsztem pisarskim. Każdy artykuł to mała monografia, wprowadzająca w daną dziedzinę. Krytyczne wskazówki bibliograficzne ułatwiają głębsze wnikięcie w zajmujące nas zagadnienia. Wkrótkim sprawozdaniu z konieczności trzeba się ograniczyć do pobieżnego tylko zaznaczenia bogactwa i poziomu pierwszych trzech tomów wydawnictwa.

Na czoło wysuniemy artykuły bliskie sercu żołnierza. Wśród nich dźwierz prym przepiękny szkic o Legionach (1914–1918), pióra generalnego inspektora sił zbrojnych gen. dyw. Edwarda Śmigłego-Rydza. Oto wydzwięk tej zwężłej a wyrazistej charakterystyki: «Ci chłopcy o płomiannym patriotyzmie, nie w słowach, bo wielkich i potężnych słów unikali – woleli żart i śmiech, choćby przez łzy – skupili w sobie najszlachetniejsze żołnierskie i obywatelskie wartości narodu. Dlatego też stali się kręgosłupem moralnym palatki armii i kamieniem węgielnym gmachu Rzeczypospolitej, budowanego ręką ich woźdźdźdź Józefa Piłsudskiego».

Z pośród pozostałych opracowań treści wojskowej wymienimy artykuł A. Hnłki o artylerji, A. Borkiewicza o bitwie pod Warszawą w 1920 r., W. Rzymowskiego o bohaterstwie, A. Hnłki o broni w dawnej Polsce, K. Biesiekierskiego o fortyfikacjach, T. Różyckiego o gazach bojowych, S. Glassa o koniu, I. Meissnera o lotnictwie, prof. E. Romera o mapach, O. Żukowskiego o łodzi podwodnej i marynarce, S. Pawłowskiego o morzu, S. Bryły o mostach i t. d.

Bogato przedstawiają się artykuły, mające na celu urobienie i podniesienie uświadczenia obywatelskiego. O obowiązkach i prawach obywatela napisał b. premier Janusz Jędrzejewicz, o konstytucji – prof. St. Estreicher, o istocie państwa, jego rodzajach i o wzajemnych stosunkach między państwem a jednostką – prof. St. Estreicher, o narodzie i o różnicy między nacjonalizmem a patriotyzmem red. W. Stępczyński, o chłopie i doniosłości kultury ludowej – prof. Fr. Bujak, o zasadach demokracji – K. Grzybowski, o powstaniu, przeobrażeniu i kryzysie parlamentarizmu – prof. St. Estreicher, o gospodarce, jej roli w dziejach ludzkości i związanych z nią pojęciach – b. minister J. Matuzewski, który opracował również świetną charakterystykę panującego obecnie kryzysu, o budżecie – T. Grodyński, o Banku Polskim, giełdzie, kapitalizmie i kartelach – T. Stawiński, o drogach – M. Nestorowicz i wielu innych. Nie brak też omówienia bolączek życia zbiorowego, takich jak alkoholizm – M. Kocprzak, analfabetyzm – K. Konarski i t. p. Z działem tym wiązą się charakterystyki poszczególnych zawodów, cenne zwłaszcza dla młodzieży wstępującej w życie. Z należytym uwzględnieniem spotykały się oczywiście zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej. I tak na przykład o mniejszościach narodowych pisze W. J. Zaleski, O Gdańsku i Gdyni – K. Smogorzewski, o Lidze Narodów – A. Chorowiczowa.

Duży nacisk położyla redakcja na dobór artykułów treści filozoficznej i psychologicznej. W swym zespole mogą się one niemało przyczynić do urobienia i ugruntowania poglądu na świat. I tak na przykład różne znaczenia słowa «filozofia» określa prof. W. Tatarkiewicz, o duszy i duchu pisze prof. K. Ajdukiewicz, o różnych postaciach materializmu – prof. W. Tatarkiewicz, o religijności i pseudointeligencji – prof. Z. Łempicki, o charakterze, temperamencie, osobowości i sposobach poznawania oraz kształceniu charakteru – prof. St. Bałew, o afekcie, afektacji, organcji i komizmie – prof. Wł. Witwicki, o hipnozyzmie – S. Miller. Trudne a doniosłe oświecenie kultury i cywilizacji pięknie wywiódł i zroźnicował doc. dr. B. Suchodolski.

Do szczególnie zajmujących należą żywo oisone charakterystyki istoty, zadań i rozwoju poszczególnych dziedzin nauki. Powołane pióra obrazują między innymi antropologje (prof. Czekanowski), astronomje (E. Rybka), ekonomje (F. Zweig), estetykę (S. Ossowski), filologje (prof. Z. Łempicki), historje (prof. M. Handelsman).

O nauce, jej zadaniach, metodach i rodzajach wymownie napisał prof. J. Łukasiewicz. Należyte uwzględnienie doznały również prądy umysłowe, społeczne, polityczne i kulturalne. Dość wspomnieć o artykułach o anarchizmie, bolszewizmie, faszyzmie, humanizmie, komunizmie, konserwatyzmie, liberalizmie i t. d.

Nie chciałbym, aby czytelnik nabral błędnego wyobrażenia, że encyklopedja pławi się w abstrakcjach. Pod względem liczebności i obszerności wysuwają się na czoło opracowania geograficzne i podróźnicze. Kilka przykładów wystarczy, aby uwydatnić pieczołowitość, poświęconą temu działowi. O Ameryce Północnej napisał prof. E. Romer, o Atlantyku i Australji – prof. St. Pawłowski, o Indjach – prof. St. Schayer, o Litwie – T. Katelbach, o Niemczech pod względem geograficznym, historycznym i kulturalnym pisze trzech autorów, mianowicie prof. St. Pawłowski, J. Feldman i Z. Łempicki i t. d. We wszystkich artykułach tego działu duży nacisk położono na uwydatnienie związku między człowiekiem a krajem.

W szerokim zakresie obejmuje encyklopedja nauki przyrodnicze, ze szczególnem uwzględnieniem medycyny i higieny. A więc na przykład D. Stoniński pisze o łstocie choroby, o gruźlicy, o modnych obecnie hormonach, o krwi, o medycynie, prof. J. Dembowski – o długowieczności, prof. M. Michałowicz – o dziecku i jego zdrowiu, prof. E. Malinowski – o dziedziczności, płk. St. Rudzki – o gruźlicy, dr. T. Janiszewski – b. minister – o higienie, prof. E. Lath – o mózgu i nerwach i t. p.

Trudne to, jeśli nie beznadziejne zadanie chcieć w jednym krótkim artykule zawrzeć i uwydatnić wszechstronność i bogactwo en-

cyklopedji «Świat i życie». Sporo już miejsca zabrała charakterystyka jej zawartości, a mimo to całe obszernie działy jak historia, literatura, sztuka, sport, przemysł, technika, szczególnie pieczętowanie uwzględnione wynalazki i inne pozostały nie wymienione.

Nie chcąc nadużywać cierpliwości czytelnika poprzestane na tych przytoczeniach, w przekonaniu, że wystarczą one do scharakteryzowania wszechstronności i poziomu omawianego wydawnictwa.

Pod względem wydawniczym «Świat i życie» przedstawia się nader dostojnie. Papier dobry, druk staranny i wyraźny, w każdym zeszytu liczne ryciny w tekście i oddzielne dwutonowe i wielobarwne tablice.

Kończąc to dorywcze uwagi, raz jeszcze pragnę podkreślić: encyklopedia «Świat i życie» to czyn wydawniczy wysokiej miary. Zalety wydawnictwa oceniła krytyka krajowa i zagraniczna. Z czystym sumieniem można dzieło to polecić każdemu, kto szuka wszechstronnej informacji a zarazem prawdziwie wartościowej, aktualnej i zapładniającej lektury. Sądzę, że zarządy bibliotek podoficerskich uczynią dobry wybór, zgłaszając przedpłatę na encyklopedię «Świat i życie». Najdoskonalsza nawet powieść nie do wszystkich przemówi, najwartościowsze dzieło naukowe, z natury rzeczy, na ograniczone tylko może liczyć kółko czytelników. Zarys encyklopedyczny tego rodzaju i poziomu co «Świat i życie», każdemu przyniesie korzyść, gdyż każdy, bez względu na przygotowanie, znajdzie w niem coś dla siebie, co go duchowo podniesie i wzbogaci.

Jak się zapatrują różne sfery społeczeństwa polskiego na encyklopedję «Świat i życie», pozwalamy sobie zilustrować krótkimi wyjątkami z recenzji.

Dr. med. H. Mierzecki pisze w «Wiadomościach Lekarskich»:

«Wydany wprost w luksusowej szacie, na pięknym, bezdrzewnym papierze, ozdobiony jest rysunkami, barwnymi tablicami, a przede wszystkim pięknymi fotografiami, które podnoszą specjalnie wartość dzieła. Mimo tych walorów jest wydawnictwo to stosunkowo niedro-

gie, a pod względem swej wartości nie tylko pierwszą prawdziwą encyklopedję polską, ale może pierwszą współczesną encyklopedję, odpowiadającą potrzebom nowego człowieka. Dzieło to czyta się nie tylko z przyjemnością, ale niejako wchlania się je z dumą, że rynek księgarski polski wzbogacony został o tak piękne wydawnictwo».

Prof. dr. B. Janowski pisze w «Rolniku»:

«Posiadanie na swem biurku takiej właśnie encyklopedji jest istotnie niezbędnie potrzebne dla wszystkich tych, którzy kiedyś uczyli się i z tego czasu zachowali szacunek dla wiedzy. Nie wątpliwy zatem, że dzieło to znajdzie chętnych prenumeratorów także i wśród ziemian, którzy zawsze przodowali kulturze polskiej».

Redakcja «Wiarusa» dołożyła starań, aby swym Czytelnikom udostępnić tak pożyteczne wydawnictwo, jak «Świat i życie».

Na podstawie porozumienia Redakcji «Wiarusa» z wydawcą «Świata i życia» prenumeratory «Wiarusa» mogą otrzymać «Świat i życie», to jest cały komplet w 5-ciu tomach w ozdabianej płóciennej oprawie, za złotych 200.— zamiast ceny katalogowej zł 300.—

Kwota ta płatna jest:

albo a) w całości po otrzymaniu 3-ch pierwszych tomów oprawnych,

albo b) złotych 120.— po otrzymaniu 3 ch pierwszych tomów, zł 40.— po otrzymaniu w grudniu 1936 tomu IV-go, a zł 40.— po otrzymaniu tomu V-go, co nastąpi najpóźniej w ciągu stycznia lub lutego 1937.

albo c) w ratach miesięcznych po zł. 20.— poczynszy od dnia 1 następnego miesiąca po otrzymaniu 3-ch pierwszych tomów. W tym wypadku tom IV zostanie również wysłany w grudniu 1936, a tom V-ty najdalej do końca lutego 1937.

Zamówienia na «Świat i życie» po cenie niższej należy nadsyłać do Redakcji «Wiarusa».

Pieniędzy do zamówienia nie należy dołączać. Zniżka ceny obowiązuje tylko do 31 października 1936 r.

R Ó Ż N E

ZŁOTA KSIĘGA FUNDUSZU OBRONY NARODOWEJ

Wobec licznie zgłaszanych ofiar na F. O. N. w Min. S. Wojsk., założona została specjalna księga do której zapisywane są kolejno nazwiska ofiarodawców na F. O. N.

Na tytułowej kartce czytamy:

«Wznosić musimy budowę siły zbrojnej Polski dla jej granic, dla zabezpieczenia nieograniczonej przez nikogo obcego swobody urządzenia się we własnym już domu. Nie łatwe to zadanie, niełatwa to praca! A jednak dokonać jej musimy wbrew wszystkiemu w świecie».

Zdanie to wypowiedział Pan Marszałek w dniu 1 stycznia 1919 roku, a więc w samem niemal zaraniu odzyskania przez nas niepodległości. Wsłuchujemy się w brzmienie tych słów. Czyż nie wydaje nam się, że wyrzeczone one zostały teraz właśnie, że aktualne są na dziś?

A dalej, na tejże samej kartce czytamy:

«Zgodnie z postanowieniem z dnia 28 sierpnia 1934 roku Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w czasie gdy sprawował On urząd generalnego inspektora sił zbrojnych i ministra spraw wojaskowych, oraz na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, profesora doktora Ignacego Mościckiego, ogłoszonym w Dzienniku Ustaw 1.28 z dn. 20.IV.1936 r., został ustanowiony Fundusz Obrony Narodowej.

Dnia 12 maja 1936 r., jako w pierwszą rocznicę zgonu Twórcy i Wodza Odrodzonej Polski, założono niniejszą księgę, gdzie uwiecznione będą imiona i nazwiska tych, którzy w trosce o całość i obronność Rzeczypospolitej złożyli na ten Fundusz ofiarę swego mienia i pracy».

Niezależnie od zapisów w księdze przewidywane jest wystawianie pokwitowań (poświadczeń odbioru) za złożone ofiary na specjalnie przygotowanych blankietach.

MILJON NABOI KARABINOWYCH

Przed kilku ledwie dniami czytaliśmy, iż farmaceuci polscy w trosce o dozbieranie państwa uchwalili zebrać kwotę kilkuset tysięcy złotych na Fundusz Obrony Narodowej z przeznaczeniem specjalnym — zakupu baterji zmotoryzowanej, a już się dowiadujemy o decyzji nowej, cennej niezmiernie, ofiary zbiorowej. Oto w ślad Fabryki Karabinów i Polskich Zakładów Optycznych, w ślad Fabryki Gumi w Sanoku i Zakładów kieleckich «Granat», gdzie w ofiarności zbiorowej wszędzie pracownicy wszystkich kategorii deklaruowali solidarnie gotowość pracy bez wynagrodzenia, podczas gdy zarządy oliarowały za darmo potrzebny materiał—idą obecnie Zakłady pracujące na potrzeby naszego przemysłu wojennego a mianowicie «Pocisk», «Nitrat» i «Boryszew».

W danym wypadku zdecydowano w sposób następujący: we wszystkich wspomnianych wytwórniach pracownicy wszystkich kategorii oliarowują potrzebne ilości godzin pracy, zarządy zaś dostarczają za darmo potrzebnych materiałów i wszelkich pomocy technicznych przy wykonaniu. Idąc dalej dowiadujemy się, iż «Nitrat» zobowiązał się do przygotowania potrzebnej ilości trotylu, «Boryszew» oliarowuje niezbędną ilość prochu, «Pocisk» zaś — wykonanie miliona nabo-

nie wątpliwy, iż «Pocisk», «Nitrat» i «Boryszew», podających sobie dłoń dla wspólnego wykonania określonego celu, znajdują licznych, prześcigających się w gotowości naśladowców.

PAN MINISTER KOMUNIKACJI W WILNIE

We wtorek dnia 14.VIII o godzinie 9.20 przybył samolotem do Wilna pan minister komunikacji pułkownik dyplomowany Juliusz Ulrych w towarzystwie kierownika departamentu lotnictwa cywilnego podpułkownika pilota i obserwatora inżyniera Tomasza Turbiaka, dyrektora Polskich Linij Lotniczych «LOT» inżyniera Wacława Makowskiego, kierownika referatu rozbudowy lotnisk departamentu lotnictwa cywilnego doktora inżyniera Tomasza Kluzę i sekretarza osobistego radcy Pawła Woydyny.

Na lotnisku w Porubanku pana ministra powitali wojewoda wileński pan Bociański, dyrektor Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych inżynier Głazek, wicedyrektor inżynier Mazurkiewicz, komendant ośrodka P. W. lotniczego pan major pilot Pytel, prezes Aeroklubu wileńskiego pan Szlukowski, kierownik oddziału Polskich Linij Lotniczych «LOT» w Wilnie, pan Teodor Weigl.

Pan minister zwiedził port lotniczy, lustrując urządzenia i warsztaty oprowadzany przez inżyniera Połujana kierownika budowy portu lotniczego na Porubanku.

O godzinie 10 pan minister udał się na cmentarz na Rossie, gdzie złożył hołd pogrzebionemu tam Sercu Marszałka Piłsudskiego, poczem odwiedził grób s. p. inżyniera Kazimierza Falkowskiego dyrektora dyrekcji wileńskiej P. K. P.

Z Rossy udał się pan minister do gmachu dyrekcji Polskich Kolei Państwowych gdzie odbył konferencję z dyrektorem Głazkiem oraz przeprowadził lustrację biur Dyrekcji.

O godzinie 13.30 w wielkiej sali konferencyjnej Dyrekcji odbyła się odprawa naczelników służb i biur. O godzinie 17.20 pan minister wraz z towarzyszącymi osobami opuścił Wilno.

ZAROBKI DRUŻYN PAROWOZOWYCH

Wobec zamieszczonych ostatnio (na podstawie komunikatu agencji «Press») w niektórych organach prasy wiadomości nieuzasadnionych, nieprawdziwych i tendencyjnych o obniżce zarobków druzżyn parowozowych, Ministerstwo Komunikacji wyjaśnia, że wprowadzenie nowych przepisów o dodatkach dla druzżyn parowozowych za czas służby na parowozie zasadniczo nie ma na celu obniżki zarobków druzżyn parowozowych, lecz jedynie uproszczenie sposobu obliczania tych dodatków.

Twierdzenie, że nowy system powoduje obniżkę zarobków, przeciętnie o 45 procent, a w niektórych wypadkach o 80 proc, mija się z prawdą. Wskutek wprowadzenia w życie nowych przepisów u pewnych pracowników nastąpiło zwiększenie dodatków, u innych zaś zmniejszenie, które z żadnym razie stosownie do wydaných zarządzeń nie może przekraczać 20 proc.

Pracownicy, których dodatki w porównaniu z dawnymi miałyby być niższe więcej niż o 20 proc. otrzymują wyrównanie.

Również niesłuszne jest twierdzenie, że pracownicy nie otrzymają dodatku za służbę poza stacjami macierzystymi, dodatek bowiem za te okresy wliczono do łącznej stawki, przyznanej za czas jazdy pociągiem i stawkę tę odpowiednio podwyższono.

WIEDZA I ŻYCIE

WODNOSZYBOWIEC

Wielkie wrażenie w szerokich kołach pilotów szybowcowych wywołały wiadomości o wynikach prób, dokonanych z pierwszym polskim wodnoszybowcem, skonstruowanym przez studentów politechniki warszawskiej Kazimierza Tomaszewskiego i Aleksandra Muraszewa. Podkreślić trzeba, że jest to jeden z pierwszych wodnych szybowców wogóle na świecie. Drugi wodnoszybowiec został zbudowany w Niemczech.

Pierwsze próby wodnoszybowcem, aparatem dotychczas w Polsce nieznanym, wykazały olbrzymie jego zalety: może on startować na rzece lub na jeziorze za motorówką. Teren, potrzebny do jego startu oraz do lądowania, nie musi więc być dzierzawiony i wysoko płatny, a samo lądowanie nie pociąga za sobą konieczności płacenia słynnych odszkodowań znanych w szybownictwie lądowym, kiedy to właściciom zwraca się straty, poniesione z powodu lądowania szybowca na polu.

Ostatnio wodnoszybowiec dokonał kilku efektownych lotów nad Wisłą dzięki bezinteresownej współpracy inż. Kłodziejskiego, który holował go za swoją motorówką wzdłuż Wisły.

Aparaty tego typu, budowane seryjnie, kosztować będą najwyżej 2.000 złotych, czyli nawet będą tańsze od zwykłych szybowców lądowych.

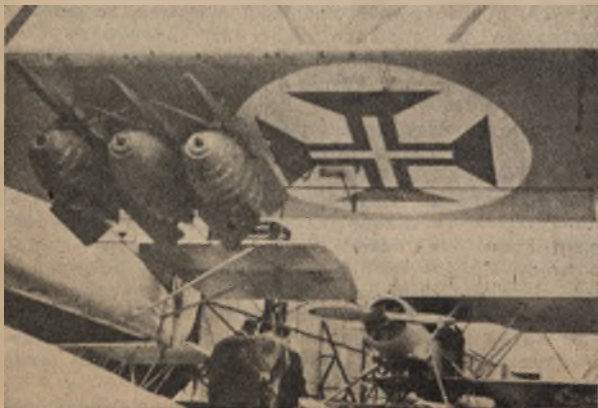
Wszystkie te zalety wodnego szybowca, znane zresztą zagranicą, która stara się stworzyć narazie bezskutecznie aparaty tego typu, niewątpliwie w pełni wyzyskane przez kierownicze sfery naszego lotnictwa. Nastąpi to naturalnie po przeprowadzeniu gruntownych prób i po ewentualnym wprowadzeniu udoskonaleń. Podkreślić trzeba ofiarną i pełną poświęceń pracę dwóch młodych konstruktorów, którzy tyle wysiłków włożyli w budowę wodnego szybowca.

MASKA PRZECIWPYŁOWA

Ochrona organizmu ludzkiego przed pyłem jest jednym z najbardziej trudnych i nierozwiązanych dotychczas zagadnień higieny pracy. Już w roku 1905 londyńskie «Society of Arts» wyznaczyło nagrodę za wynalezienie aparatu, chroniącego drogi oddechowe przed pyłem; nagroda jednak nie została nikomu przyznana, ponieważ żaden z przedstawionych modeli nie odpowiadał stawianym wymaganiom.

Najbardziej rozpowszechnionym w dzisiejszych czasach aparatem ochronnym jest maska przeciwpyłowa. Zbudowa-

Śmiercionośne torpedy, umieszczone pod dolnym skrzydłem jednego z sześciu wodnosamolotów Sharka, które zostały świeżo wybudowane przez jedną z firm angielskich dla marynarki portugalskiej



Umieszczanie torpedy na jednym z wojskowych samolotów brytyjskich, wyrzucającym na ćwiczenia

na jest ona na wzór maski przeciwgazowej, to zn. powie-trze, służące do oddychania, musi przejść przez filtr, uwalniający je z cząsteczek pyłu. Istnieje dużo typów masek przeciwpyłowych, stosowanych w różnych gałęziach przemysłu, dla ochrony robotnika przed pyłem. W najprost-szych rolę filtru spełnia wata lub gąbka, w innych używa się różnych gatunków bibuły, a w innych substancji poro-watych.

Tak skonstruowana maska przeciwpyłowa posiada jedną wielką wadę, której dotychczas nie udało się pokonać. Mianowicie zatrzymuje ona pył w zależności od wymiaru drobnych pór, przez które przechodzi powietrze. Chcąc powietrze zupełnie oczyścić od najdrobniejszych pyłków, trzeba dobierać filtry bardzo gęste. Takie jednak maski przeciwpyłowe stawiają duży opór filtrującemu się po-wietrzu, który musi pokonywać natężeniem oddechu czło-wiek pracujący w masce. W praktyce jest to opór tak du-ży, że długotrwałe oddychanie i praca w takiej masce są niemożliwe.

Wobec tego używa się filtrów o mniej delikatnych po-rach. Te posiadają jednak tę wadę, że zatrzymują tylko pyłki większe, przepuszczają zaś bardzo drobne. Niestety, te najdrobniejsze właśnie pyłki, niewidoczne golem okiem, o wymiarze tysięcznej części milimetra i jeszcze mniejsze, są najbardziej dla zdrowia szkodliwe. Duże pyłki osadzają się częściowo w nosie i w górnych drogach oddechowych i zostają ze śluzem wydalone nazewnątrz, natomiast drob-niejsze pyłki przechodzą do płuc, wywierając tam szkodli-we działanie.

Sprawa udoskonalenia masek przeciwpyłowych jest więc zagadnieniem otwartym, które domaga się rozwiązania. Jest to jedno z najbardziej aktualnych zagadnień współ-czesnej higieny pracy.

NOWY ŚRODEK PRZECIW GAZOM

W Japonii wypróbowano nowy materiał ochronny prze-ciw gazom trującym. W gęsto zaludnionym okręgu prze-mysłowym Osaka urządzoną próbę generalną z nowym materiałem. Nad miastem i okolicą przelatowały eskadry samolotów, rzucając bomby gazowe.

Na wszystkich ulicach i placach ustawiono namioty z nowego materiału, który nie przepuszcza gazów. Jest to materiał podobny do celulozoidu, przezroczysty i elastyczny. Schron z tego materiału ma ten plus, iż daje się szybko i łatwo ustawić w każdym miejscu. Aczkolwiek nowe schro-ny nie zabezpieczają przed pociskami wybuchającymi, są jednak pożyteczne w razie nagłego ataku gazowego i do-stępne dla tych, którzy nie zdążyli ukryć się w podziemnych schronach betonowych.

CO NAM JEST POTRZEBNE

Praca dotychczasowych placówek podoficerskich (kasyn i ognisk) w ciągu ubiegłych 16 lat dała niewątpliwie dostateczną ilość materiału, aby można było przystąpić do opracowania jednolitego i dla potrzeb podoficera odpowiedniego statutu organizacyjnego.

Poczynione wstępne kroki przez Redakcję, dały niewątpliwie odpowiedni materiał, który należycie wykorzystany – przyniesie upragniony rozwój naszych placówek i skonsoliduje pracę podoficera w dziedzinie pozastużbowej, a przez to i podniesie również poziom naszej pracy.

Samo opracowanie statutu przy posiadaniu materiału z rozmaitych środowisk podoficerskich, nie powinno nastęrczać poważniejszych trudności. Pod warunkiem, jeżeli autorzy tego statutu nie będą się gubili w szczegółach, ale stworzą tylko ramy, a lokalne instytucje wypełnią te ramy w miarę swych potrzeb i zainteresowań.

Bo różne są w naszym korpusie potrzeby i różne zainteresowania. Istnieją garnizony, gdzie podoficerowie mają poddostatkiem placówek kulturalnych o charakterze publicznym, a zatem stwarzanie własnych, których poziom musiałby z racji nieodpowiedniego przygotowania elementu kierowniczego i pracującego stać znacznie niżej od poziomu istniejących placówek publicznych – byłby raczej marnowaniem czasu i pieniędzy.

Za jedną z najważniejszych spraw uważam kwestję pogodonek, odczytów i kursów. Podoficer, jako człowiek i jako pracownik w pewnym obranym przez siebie zawodzie, powinien dbać o to, aby jego umysł, jego uświadomienie stało zawsze na poziomie odpowiednim. Nie wystarczy przecież ukończyć szkołę podoficerską, nie wystarczy ukończyć kursy przedawansowe, trzeba zawsze być pewnym siebie, trzeba pamiętać, że się jest nauczycielem, a nauczyciel musi zawsze lepiej umieć, aniżeli uczeń.

Sekcja kulturalno-oświatowa placówki podoficerskiej powinna w każdym garnizonie mieć na uwadze, że stałe pogłębianie i rozszerzanie wiadomości, tak z dziedziny czysto wojskowej, jak i ogólno-obywatelskiej, jest najważniejszym z postulatów, dla których powstała i istnieje.

Organizacja pracy w tej sekcji musi być oparta nietylko na własnych siłach, ale musi dbać także o zapewnienie sobie współpracy odpowiednich sił z poza grona podoficerskiego. Kwestja prestiżu nie może być przeszkodą. Człowiek nie może o sobie powiedzieć nigdy, że wie zawiele. Przeciwnie, zawsze powinien pamiętać, że wie raczej za mało.

Takby się przedstawiała kwestja zorganizowania pracy kulturalno-oświatowej w naszych placówkach.

Dziedzina sportu. Istnieją jeszcze w niektórych placówkach podoficerskich sekcje sportowe. Mimo, iż uważam, że sport w wojsku posiada pierwszorzędne znaczenie, to jednak ze względu na to, że kwestja sportowa w wojsku została rozwiązana przez zorganizowanie wojskowych klubów sportowych i, że sport uprawia się w wojsku jako przedmiot uwzględniony w programie wychowania fizycznego – nie uważam za wskazane, aby organizować sekcje sportowe jako specjalne działy naszych placówek.

Uprawianie specjalnych gałęzi sportu, naprzykład tenis, czy piłka nożna, ręczna i tak dalej jest możliwe w W. K. S.-ach. Będzie to miało jeszcze i tę dobrą stronę, że będzie ujęte w ramy planowej pracy i będzie racjonalnie uprawiane.

Bardzo ważną rolę spełniają w naszych placówkach sekcje funduszków. Obojętne, czy się nazywają funduszami samopomocy, czy pożyczkowemi lub oszczędnościowemi. Jeżelibym miał scharakteryzować ich działalność, tobym powiedział, że spełniają pierwszorzędną rolę i nietylko dla nas, ale o charakterze szerszym, gdybyśmy im nadali jak cel nie samopomoc, ale oszczędność. Niech sobie każ-

dy pomaga najpierw sam, a gdy faktycznie nie może, dopiero mu trzeba pomóc. Zasady tej obecne fundusze nie spełniają, a przynajmniej nie wszędzie. Nastawienie ich jest przeważnie takie, że podoficer ma mało oszczędności, ale za to wiele długów. Tego przy reorganizowaniu trzeba unikać. Żadnych pożyczek konsumpcyjnych, tylko inwestycyjne. Na konsumpcję musi wystarczać gaża.

Jeszcze u nas jest jeden i to zasadniczy błąd. Sekcje nasze organizowane są przeważnie na zasadach samodzielności. To znaczy, że każda sekcja ma swój statut, swych członków, prezesów, wolne zebrania. Stwarza to wiele funkcji, dużo pracy, wiele gadania, a mało daje pozytywnych rezultatów. Placówka społeczna powinna być tak zorganizowana, aby nazewnątrz przedstawiała się jako całość. Jeden prezes, jeden skarbnik, jeden sekretarz. Na czele sekcji powinni stać kierownicy, podlegający prezesowi kasyna. Sekretarz powinien zatawiać całkowitą korespondencję, wychodzącą nazewnątrz i jego pieczy powinien się pozostawić utrzymanie stosunków towarzyskich zewnętrznych.

Skarbnik. Funkcja jedna z najważniejszych i prawie zawsze należycie obsadzonych. Jedno, co miałbym do zarzucenia, nie skarbnikowi, lecz ogólnej organizacji pracy w naszych placówkach, to to, że kontrola wydatków ogranicza się do kontroli ksiąg, a nie kontroluje się celowości wydatków. Jeżeli każdy z przewodniczących dysponuje kasą, to zdarzyć się może, że budżet takiej gospodarki nie wytrzyma, a konsekwencje tego ponoszą członkowie placówki. Kasa powinna być jedna, a kontrola powinna mieć nietylko obowiązek sprawdzania prawidłowego księgowania rachunków, ale i kontrolowania celowości wydatków.

Kontrola wydatków. Istnieją samodzielne sekcje, więc każda z nich ma swoją, jak ją nazywają «radę nadzorczą». Jest to równie wadliwe, jak i wadliwa jest organizacja w jednym korpusie kilku samodzielnych placówek, o czym wyżej była mowa. Nie szumna nazwa «rada nadzorcza» i tem bardziej nie kilka takich rad w jednym korpusie spełni swoją rolę, ale jedna i nie jak my ją zwykliśmy nazywać, «rada nadzorcza», lecz zwykła sobie sekcja kontrolna. Sekcja ta nie może w żadnym wypadku podlegać prezesowi, gdyż jest na to, aby zarząd i jego pracę kontrolować. Musi ona być organem walnego zebrania członków i tylko przed niem i przed przetożonym korpusu podoficerskiego odpowiada za swoje czynności. Skład takiej sekcji nie powinien przekraczać liczby pięciu osób, ale za to wybitnie zdolnych i samo przez się rozumieć trzeba, bezwzględnie uczciwych. Stopień nie powinien grać zasadniczej roli, ale powinni to być starsi, doświadczeni podoficerowie.

Przechodząc po kolei ramy organizacyjne placówki podoficerskiej i jej zadanie, doszliśmy prawie do pełnej jej formy organizacyjnej. A więc jak się przedstawić powinno kasyno czy ognisko podoficerskie, jakie powinno mieć ramy organizacyjne i jak się powinno rządzić?

Organizacja placówki podoficerskiej nie powinna przekraczać ilości trzech sekcji. Kulturalno-oświatowej, oszczędnościowej i gospodarczej. Ponadto jeszcze ma posiadać sekcję kontrolną, która powinna jednak mieć własny regulamin i działać z ramienia swego mandatarjusza, którym jest walne zebranie członków.

W sekcji kulturalno-oświatowej kierownikiem powinien być podoficer, nietylko najlepiej uświadomiony, ale również i posiadający wybitne zdolności organizacyjne. W ramach bowiem sekcji, której jest kierownikiem, znajdują pomieszczenia jeszcze kół (podsekcje), jak teatralna (w miarę potrzeb), szachowa, dokształcania i nauki języków. Trzeba umieć zorganizować pracę i pogodzić cel ze środkami, jakie są do dyspozycji.

O sekcji oszczędnościowej mówiłem już, ale wypada mi jeszcze dodać. Zadanie, jakie ma do spełnienia, przekracza znacznie ramy własnej placówki. Do jej obowiązków należy czuwać nad kwestją tak niestychanie ważną, jak zbytnie przeciążenie budżetów podoficerskich.

Sekcja gospodarcza. Do jej zakresu pracy należy zorganizowanie stołowni i odpowiedzialnej kuchni. Kuchnia jest rzeczą nietylko ważną dla żołądka, ale i dla kieszeni. Musi odpowiadać nietylko pod względem higieny, smaku i personelu, ale musi jeszcze dać to wszystko najlepiej i najtaniej. To nie jest trudne. Trudno będzie natomiast pogodzić to wszystko z warunkami służbowymi i rynkiem. Przy pewnych jednak zdolnościach, których przecież zawsze podoficerowi nie brak i przy pewnych udogodnieniach służbowych, postawienie stołowni podoficerskiej na poziomie odpowiadającym potrzebom, jest nietylko możliwe, ale i niezbyt trudne do wykonania. Dobór pracowników, celowość w pracy i najdalej posunięta oszczędność—oto środki.

Chciałbym jeszcze kilka słów poświęcić prezesowi placówki. Często zdarza się, że prezes kasyna tytułowany jest prezesem korpusu podoficerskiego. Jest to błędne i czasem sprowadza przykre nieporozumienie. Prezes kasyna jest prezesem zrzeszenia członków kasyna, a nie prezesem korpusu podoficerskiego. Takiego prezesa niema. Korpus podoficerski nie jest zrzeszeniem. Służba wojskowa przestrzega ściśle hierarchii. Dlatego jest dobrze, jeżeli na czele placówki podoficerskiej stoi najstarszy stopniem podoficer. Wyjątki, jeżeli mogą być, to tylko wówczas, jeżeli prezes, posiadający niższy stopień, zajmuje to stanowisko z racji wybitnych zdolności i innych kwalifikacji, wyróżniających go ponad ogół.

Prezes musi umieć zorganizować sobie pracę, umieć dobrać współpracowników. Jest to najważniejszy ze szcze-

gółów jego działalności. Sprawiedliwość w ocenie, uczciwość, godność osobista, odwaga cywilna, prezencja — oto zalety, które powinny się kierować walne zebranie przy wyborze prezesa. Wybór współpracowników powinno walne zebranie pozostawić prezesowi, bo nikt inny, tylko on odpowiadać powinien za całokształt pracy zarządu. Trudno tę odpowiedzialność ponosić, jeżeli się musi pracować z ludźmi, których nam narzucają i to niezawsze zgodnie z ich umiejętnościami. Wiemy przecież, jak się odbywają nasze walne zebrania, byle prędzej, a kto tam będzie, to niech się głowią ci, którzy muszą z nimi pracować.

Pozostałoby jeszcze do omówienia walne zebranie. Kolega chorąży Witaczyński już poruszał w swoim czasie porządek walnego zebrania. Od siebie chciałbym jeszcze poruszyć jedną ważną rzecz. Mianowicie, uderło się u nas mniemanie, że walne zebranie, to coś, jakby sąd nad działalnością zarządu. Niewątpliwie jest w tem nieco racji. Ale tylko nieco. Bo trudno sobie wyobrazić, aby walne zebranie zbierało się tylko dla krytyki. Walne zebranie ma za zadanie nietylko krytykować, ale utalać pracę zarządu. W zarządzie nie mogą członkowie walnego zebrania widzieć ludzi, którzy siedzą na cenzurowanem. Musi się walne zebranie zdobyć także na rzetelną ocenę pracy całorocznej. Musi się zdobyć na współpracę. Członek, wybrany do zarządu, nie może i nie powinien widzieć w sobie oliary, która z musu spełniać będzie jarzmo całoroczne, ale musi pracować chętnie i uważać swą pracę jako zaszczyt, a wybór traktować jako wyróżnienie. W tym sensie powinno się opracować regulaminy obrad i paragraf o prawach i obowiązkach członków.

Swój artykuł uważam jako wstęp do dyskusji nad opracowaniem ramowego statutu placówek podoficerskich.

Wojnicki, starszy sierżant

VII KONKURS OŚWIATOWY

ST. WACHMISTRZ POPLAWSKI JAN pisze:

„Konkursy oświatowe”—to doskonałe tematy dla pogłębienia wiedzy historycznej własnego narodu dla tych wszystkich, którzy jej jeszcze dobrze nie znają.

Szczęśliwa i bezprzykładna myśl autora tych konkursów, któremu powinniśmy być po wsze czasy wdzięczni.

KAPRAL FIELITAR ALEKSY:

Nadchodzi upragniony dzień tygodnia, piątek, który witam z wielką radością. Dlaczego? Bo w tym dniu przychodzi z Warszawy do Brodnicy mój najbliższy przyjaciel „Wiarusa”, który przynosi mi bardzo dużo ciekawych wiadomości i pouczających artykułów i między tem od czasu do czasu przynosi piękne konkursy oświatowe, które przyczyniają się w dużej mierze do samokształcenia. Z takim to pięknym „Konkuresem oświatowym” przyszedł 16 numer „Wiarusa”. Konkurs oświatowy pod nazwą „Wielkich Polaków”, których, jak słusznie pisze nasza Szanowna Redakcja, musi znać każdy obywatel.

...Kończąc rozwiązywanie konkursu, składam Szanownej Redakcji serdeczne podziękowanie za umieszczanie konkursów oświatowych, gdyż one dają bardzo dużo do samokształcenia i są doskonałą okazją do przypomnienia sobie historii i proszę uprzejmie o umieszczenie jak największej liczby konkursów, nawet bez nagród. Zasyłam Szanownej Redakcji serdeczne pozdrowienie i życzę, żeby to piękne pismo, jakim jest „Wiarus”, znalazło się w rękach każdego podoficera, a każdy polski podoficer aby został prenumeratorem „Wiarusa”.

KAPRAL NAUMCZYK TEODOR:

Z wielkim uznaniem odnoszę się do podobnych konkursów, które nietylko zmuszają do gimnastyki umysłu, lecz i znajomości historii, literatury i sztuki. Z wielkim pietyzmem patrzę na portrety narodowych bohaterów, których mam za zadanie podać nazwiska i działalność.

PLUTONOWY ŁOKIETEK WŁADYSŁAW:

VII konkurs oświatowy „Wiarusa” wzbudził jeszcze większe zainteresowanie i ciekawość podoficerów, aniżeli dotychczasowe konkursy, choć poprzednie też posiadały bardzo dużą liczbę uczestników. Sądzę, że dlatego większa ilość weźmie w nim udział, że sprawiły to poprzednie konkursy.

Sądzę po swoim garnizonie, gdzie VII konkurs oświatowy poruszył bardzo dużo takich podoficerów, którzy do tego czasu patrzyli na nie obojętnie, a dziś jeden przez drugiego odgadują postacie, podane w „Wiarusie”. Słyszałem takie rozmowy: — „Wiesz co, odgadłem pięć postaci, a jednej nie mogę ani rusz — może ty wiesz?”. „Kolego—mówi zapytany—ja również nie mogę odgadnąć i właśnie tego samego.—Musimy zajrzeć do historii, tam napewno znajdziemy”. Przez taki właśnie konkurs koledy podoficerowie pogłębiają swoją wiedzę.

Sam od siebie muszę z przyjemnością stwierdzić, że konkurs oświatowy daje bardzo dużo — po pierwsze trzeba zaglądnąć do historii, która inaczej leżałaby na półce, gdyby konkurs „Wiarusa” do tego nie zmusił—po drugie pogłębia wiedzę o życiu i czynach Wielkich Polaków, którzy dla Ojczyzny życie swe oddali, lub dla niej wybitnie pracowali. Posyłając rozwiązanie VII Konkursu Oświatowego, dziękuję uprzejmie panu kapitanowi Ciepeliowskiemu, jak również całej Redakcji za tak piękne, zajmujące tematy w naszym „Wiarusie”, jak również za wszystkie konkursy, które swoją nadzwyczajną treścią przyciągnęły tak duże grono podoficerów. Konkursy „Wiarusa” są tak mile widziane, że nawet wiele osób cywilnych interesuje się nimi i muszę powiedzieć, że jak przyniosę do domu „Wiarusa”, to dziesięć rąk sięga po niego — no i nie mogę odmówić pokazania numeru, choć go sam jeszcze nie przeczytałem.

ST. SIERŻANT KŁOS FRANCISZEK:

Przesyłając rozwiązanie VII Konkursu Oświatowego „Wiarusa”, wyrażam Szanownej Redakcji szczerze uznanie za działalność na polu pogłębiania wiedzy ogólnej i obywatelskiej podoficera polskiego. Nie brałem udziału w żadnym z konkursów oświatowych, mając każdą wolną chwilę zajęty w związku z dokończaniem tym. I choć naprawdę „ukradło” mi to trochę czasu, postanowiłem się razem stanąć do pojedynku z zakresem wiedzy (nie licząc na nagrodę) historii i literatury polskiej z kolegami, doświadczonymi już w dziedzinie konkursów.

SIERŻANT MOLENDY FRANCISZEK (ROKITNO): VII konkurs oświatowy zachęcił mnie do czytania wielu książek, które dotychczas czytało się pobieżnie... Serdecznie dziękuję redakcji za powyższy pomysł.

PASZKIEWICZ A. (RADOM): muszę nadmienić, że konkurs oświatowy jest pierwszorzędnym pomysłem redakcji. Jest to poniekąd jakby przypomnienie nowych dziejów.

CHORAŻY NASADZKI BRONISŁAW:

Niema wogóle innego tak pożytecznego czasopisma dla podoficerów, jak właśnie „Wiarus”. Jest on właśnie tym, który wzbil się jak orzeł. Właśnie on jest naszym nauczycielem i właśnie on jest tem światłem, które oświeca nas, robi z nas patriotów, czyni nas prawymi obywatelami i prawymi żołnierzami. To też z przyjemnością zabieram się do wiarusowych konkursów, z których poznajemy nasze obyczaje, naszych bohaterów i t. d. W konkursach powinni brać udział wszyscy jego czytelnicy, ale nie dlatego, żeby zdobyć nagrodę. „Wiarus” powinien się znajdować w rękach każdego podoficera, więc my, jako podoficerowie, od dziś postawmy sobie za zadanie, zdobywać jak najwięcej abonentów, rozpowszechniać wszędzie, gdzie tylko można i gdzie potrzeba. Niech nam przywiesza myśl Adama Krasickiego „Zapału trzeba, by pierwsze lody złamać. Wytrwałości, by wszystkie przeszkody zwyciężyć”...

LUDWIKA RSIKUSOWA (OSTRÓW):

Na podstawie ogłoszonego konkursu „Wiarusa” przesyłam panie opis wielkich ludzi oraz nadmieniam, iż pierwszy raz wysyłam rozwiązanie. Pismo „Wiarus” to prawdziwy skarb domowy oraz wierny przyjaciel ogniska domowego.

STARSZY WACHMISTRZ PODBORACZYŃSKI PIOTR (ŁÓDŹ):

Obowiązkiem naszym jest dokładnie zapoznać się z żywotem najlepszych synów Polski, gdyż dzięki nim Polska stała się mocarstwem, oni to stworzyli jej tak potężne wojsko, jej skarb, jej cywilizację i kulturę. Możnaść ku temu daje nam, podoficerom Szanowna redakcja naszego „Wiarusa” przez urządzenie częstych konkursów oświatowych. To też wątpię, by który z podoficerów pominął tę okazję i odłożył „Wiarusa” chociażby bez chwilowego zastanowienia się nad podobiznami tych wielkich ludzi. Sposób ten uważam za najodpowiedniejszy do należytego utrwalania wiedzy, gdyż uczestnik konkursu oświatowego musi nie tylko odgadnąć kogo lub co przedstawia dana fotografia, ale zająć do książki – przeczytać, by mógł dać krótki opis. Przy czytaniu naprzykład historii o jednym z wielkich ludzi zapoznajemy się równocześnie z działalnością innych bohaterów lub też, gdy na pierwszy rzut oka nie można odgadnąć, kogo przedstawia fotografia, wówczas trzeba szukać i czytać więcej...

Jak widzimy, „Wiarus” nasz doprowdzy daje nam, podoficerom dużo korzyści, a zawdzięczać możemy jedynie naszej redakcji za wprowadzenie tak wspaniałych pomysłów.

OGNIOMISTRZ DYBALA JÓZEF:

Jako nowicjusz „Wiarusa” pierwszy raz przystępuję do konkursu oświatowego. Dział ten bowiem bardzo mnie interesował ze względu na swą dużą wartość naukową, to też z przyjemnością przystępuję do niego.

PLUTONOWY JAGIELLO HENRYK:

Korzystam z podarunku wiedzy, jaki zrobiła znów swym czytelnikom redakcja „Wiarusa” przez rzucenie na łamy naszego tygodnika siódmego konkursu oświatowego, który w tak delikatny sposób zmusza brać podoficerską do stałego studiowania historii i poznania wielkich mężów Polski. Jestem pewny, że chociaż wszyscy czytelnicy nie biorą udziału w konkursie, to ambicja ich nie pozwoli, by nie przypomnieć sobie znanych postaci historycznych.

SIERŻANT OSTRÓWKA PIOTR:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, że konkurs oświatowy stał się dla mnie wielką rozrywką naukową tak w dziedzinie historycznej, jak i literackiej.

ZBROJMISTRZ MACHALICA JÓZEF:

Z satysfakcją i zadowoleniem stwierdzam, że konkursy oświatowe, organizowane przez naszego kochanego „Wiarusa” przypadają mi bardzo do gustu, to też z radością witam każdy nowo pojawiający się konkurs. Życzę kochanej redakcji dalszej owocnej pracy nad rozwijaniem i kształceniem naszych umysłów, życzę świetnych wyników na tem polu.

KAPRAL GIERZAN:

Jako pierwszy czynnik mojego obowiązku wysuwam to, że praca kulturalno-oświatowa, przesyłana na łamach „Wiarusa” jest naprawdę cennym materiałem. Ponieważ każdy zainteresowany pogłębia swą wiedzę i przypomina sobie życie wielkich ludzi, którzy się przyczynili do wstawienia narodu polskiego i utrzymania tego w pamięci przez wszystkie pokolenia, a tym łącznikiem jest właśnie pismo podoficerskie „Wiarus”, który dociera do najdalszych zakątków rubieży Rzeczypospolitej.

PLUTONOWY KAJDAS KAZIMIERZ:

Za konkurs oświatowy jestem bardzo wdzięczny. On to zmusza każdego patrzącego na fotografie dzielnych Polaków, aby cośkolwiek o nich powiedzieć. A powiedzieć coś, to znaczy wyszukać, przypomnieć sobie.

Naprawdę wstyd wielki nie wziąć udziału w konkursie naszego ulubionego „Wiarusa”, wszak nie chodzi tu o nagrodę, lecz o kształcenie samego siebie.

EUGENJA SOBIERAJOWA (PIŃSK):

Konkursy oświatowe zasługują na specjalne uznanie, gdyż dzięki nim nie tylko człowiek kształci się, ale jednocześnie poznaje dzieje swej ojczyzny. Jak najwięcej takich konkursów, bo naprawdę jest bardzo przyjemnie patrzeć na podobiznę wielkiego człowieka i przenieść się myślą w przeszłość i przypomnieć sobie, jak to dawniej było.

STARSZY SIERŻANT FOKTA WŁ:

Ogłaszanie konkursów oświatowych „Wiarusa” ma duże znaczenie kulturalne i historyczne. Przynosi wiele pożytecznych wiadomości dla każdego podoficera. Konkurs oświatowy „Wiarusa” pogłębia wiedzę, podnosi na duchu i zaznajamia z pracą i życiem wielkich mężów nauki i sławnych wodzów.

STARSZY OGNIOMISTRZ ZMYŚLIŃSKI JÓZEF:

Redakcji naszego tygodnika wyrażam szczerze uznanie za holdowanie w korpuse podoficerskim wielkiego przykazania narodowego: „Pamiętaj, że obowiązkiem twoim znać dzieje – historję narodu polskiego. Umituj z duszy i serca całego wszystko co polskie, co nosze, a trzymaj się wszystkimi siłami tej ziemi, w której spoczywają prochy ojców naszych”.

Konkursy oświatowe naprawdę zachęcają, a niekiedy zmuszają do zajrzenia do księzek historycznych i przypomnienia dziejów Polski.

GENOWEFA KIEJSTER

Jestem wdzięczna za utworzenie działu konkursów oświatowych, gdyż przez niego pogłębiłam swoje wiadomości z lat szkolnych.

PLUTONOWY POŁOŃSKI MICHAŁ

Chociaż złośliwemu mojemu losowi podobało się złożyć mnie na „łożu boleści”, to jednak nie mogłem (choć cierpiąc dość „okrutnie” przy pisaniu) nie oprzeć się wrażeniu, że nawet choroba nie zwalnia podoficera od wzięcia udziału w tak pożytecznych konkursach, jakimi dla podoficerów są konkursy oświatowe „Wiarusa”. Sam wyżej wspomniany fakt świadczy, jaką popularnością cieszą się wspomniane konkursy wśród podoficerów. W rozwiązywaniu tych konkursów podoficer doskonalą swe wiadomości o wielkich naszych rodakach, dzieląc się następnie temi wiadomościami ze swymi podwładnymi szeregowcami, a nawet z kolegami nie prenuerującymi „Wiarusa”, czem zjednywa się ich do swego organu prasowego.

STARSZY SIERŻANT KORYCZAN JÓZEF: uważam za bardzo

pożyteczne i celowe ogłaszanie konkursów oświatowych «Wielkich Polaków», gdyż przez to jesteśmy zmuszeni ponownie przypominać i przyswajać sobie wiadomości z naszych dziejów ojczyństw, z naszej kultury – biorąc przykład z tych wielkich postaci i charakterów przykłady, jak mamy żyć, pracować i służyć naszej Ojczyźnie wedle najlepszej swej sily i woli, a w razie potrzeby i życie w olierze Ojczyźnie poświęcić.

KAPRAL LINDNER EDWARD: I znów ukazanie się konkursu oświatowego ucieszyło mnie, pomimo małej ilości czasu zabrałem się chętnie do rozwiązywania tegoż.

ROSŁOROWSKI JULJAN: uważam ogłoszony VII konkurs oświatowy za wspólną pracę i wzajemne poznanie się. Mam na myśli, że każdy może wypowiedzieć się, poznać na jakiej drodze pracujemy. To niech będzie wszystko wysiłkiem, jak naszych sławnych wodzów, mężów nauki, sztuki i literatury, co powinnością każdego obywatela to znać jak uwidocznieni są na obrazach w «Wiarusie».

CHORAŻY EM. NALEŚNIAK FRANCISZEK: każdy konkurs oświatowy «Wiarusa» uważam za jeden szczebel u drabiny, po której wznosić się można do zamierzonego celu na polu oświaty i samokształcenia.

KAPRAL KUCIŃSKI WIKTOR: mimo dużego nawału pracy, postaralem się przystąpić do VII konkursu oświatowego «Wiarusa», ponieważ Polak nie powinien go przeoczyć.

SIERŻANT LEWANDOWSKI FRANCISZEK: nie z braku zainteresowania, lecz – czasu nie stanąłem dotąd w szeregach rozwiązujących konkursy. Wysyłam pierwsze moje rozwiązanie, może nieudolne, ale napewno nie ostatnie. Konkursy oświatowe uważam za bardzo pożyteczną i kształcącą rozrywkę. Dużo bowiem trzeba przejrzeć nieraz przeczytać, aby odpowiedzi dać trafne. Za ten mądry i pożyteczny konkurs proszę przyjąć słowa uznania i podzięk.

JULEK KOZOLUBSKI:

Choć mam dopiero 12 lat, jestem jednak już czytelnikiem „Wiarusa”, który mi się bardzo podoba. Dlatego też osmielam się napisać do Redakcji i spodziewam się, że Redakcja raczy rzucić okiem na moje opisy „Sławnych ludzi”.

Najlepszą jest uwaga małego Julka: „Ja to sam pisałem bez pomocy rodziców”.

ROZWIĄZANIE VII KONKURSU OŚWIATOWEGO

VII konkurs oświatowy, który poświęciliśmy wielkim i dla Polski zasłużonym mężom, wzbudził wśród naszych czytelników zrozumiałe zainteresowanie. Świadczy o tym ogromna ilość nadesłanych rozwiązań, przekraczająca już liczbę tysiąca zupełnie trafnych odpowiedzi.

Rzecz to ciekawa i znamienita, że biorący udział w dotychczasowych konkursach oświatowych czytelnicy, czynili znacznie więcej błędów przy rozwiązywaniu konkursów, aniżeli to ma miejsce obecnie. Widać więc, że czytelnicy traktują nasze konkursy oświatowe poważnie, wyczuwając intencje redakcji, która konkursy te wprowadziła głównie dlatego, aby drogą łatwą i poglądową zwrócić uwagę czytelników na szereg ciekawych i pożytecznych zagadnień oświatowo-wychowawczych.

Zachęcając nadal wszystkich naszych czytelników do udziału w konkursach oświatowych, dziękujemy z tego miejsca wszystkim, którzy, jak to drukujemy na innym miejscu, nie szczędzą nam słów uznania za wprowadzenie powyższych konkursów.

Zapowiadamy ogłoszenie w jednym z najbliższych numerów VIII konkursu oświatowego. Obecnie ogłaszamy wynik VII konkursu. Pierwszą nagrodę drogą losowania uzyskał starszy sierżant Przerada Wiktor (Sandomierz).

Następne nagrody przypadły chorążemu Stanisławowi Wieczorkiewiczowi, sierżantom: Penarowi Wojciechowi i Skowerze Władysławowi, plutonowym: Siwieckiemu Stanisławowi i Mikłasińskiemu Andrzejowi, kapralom: Pindorowi Janowi i Czarnieckiemu Stanisławowi.

Poza konkursem paniom: Czepielowej Zofji i Michałowskiej Zofji oraz Julkwi Kozolubskiej, Jadwidze Słomkównej i Maciaszykównie Irenie.

Poza tem wyróżniono z decyzją ogłoszenia w «Wiarusie» najlepsze odpowiedzi następujących naszych czytelników:

Chorążowie: Wieczorkiewicz Stanisław, Nasadzki Bronisław, Naleśnik Franciszek.

Sł. Sierżanci: Koryczan Józef, Święcichowski Franciszek, Fokta Władysław, Świercz Jan, Głowacki Kazimierz, Stawny Józef, Klas Franciszek, Zerynger K., Snarski Wiktor, Kłosa Władysław, Zakolski Józef, Tłomiński Feliks, Radomski Bernard.

Sł. wachmistrzowie: Podborczyński Piotr, Łanik Jan, Wisz Stanisław, Popłowski Jan, Małecki Stanisław.

Sł. majstrzy wojskowi: Potocki Stefan.

Sł. Ogniomistrzowie: Zmyśliński Józef, Derlega Franciszek.

Sierżanci: Molenda Franciszek, Lewandowski Franciszek, Domeradzki Kazimierz, Szewczyk Stanisław, Pluciński Szczepan, Mikolajczyk Józef, Mielniczuk Michał, Sierżputowski Marjon, Ostrówka Piotr, Magaczewski M., Rozalski Antoni, Kubik Franciszek, Migas Stefan, Golas Franciszek, Chilarzak Franciszek, Kawicki Wincenty, Grytner Zbigniew, Napiątek Stefan, Preuss Józef, Zukowski Alfons, Kofodziej Wolenty, Kościński Władysław, Penar Wojciech, Florczyk Ignacy, Skowera Władysław, Stolarczyk Stefan, Pruski Erazm, Zagol Józef, Kukulak-Akulak Jan, Machalica Józef, Mącznyński Fr.

Ogniomistrzowie: Dybala Józef, Góralczyk Jan, Pawlaczek Stanisław.

Wachmistrzowie: Paluch Paweł, Kowal Julian, Todzia Jan.

Majstrzy wojskowi: Kolecki Henryk.

Bosmani: Szuba Ludwik.

Plutonowi: Ciurus Władysław Chrostek Konrad, Balawajden, Rycombel Stanisław, Połoński Michał, Kajdas Kazimierz, Jabłoński Edmund, Augustyniak Wacław, Fedorowicz Jan, Jagiello Henryk, Nawakowski Władysław, Ješko Jan, Sontag Franciszek, Czerwka Józef, Mościpan Stefan, Frączek Hieronim, Walkowiak Bolesław, Michalak Józef, Zboralski Tadeusz, Ilończyński Ignacy, Bogdajewicz Józef, Stekierski Edmund, Ożga Stefan, Siwiecki Stanisław, Jackiewicz Franciszek, Łokietek Władysław, Wawro Jan, Napieralski Mikołaj, Cichy Joachim, Chelminiak Józef, Wieraszka Józef, Bałys Franciszek, Wołosz Władysław, Mikłasiński Andrzej, Dudek Stefan.

Kaprale: Kucar Bazyli, Kuciński Wiktor, Lindner Edward, Gierzan, Woźniak Jan, Kołaczyk Julian, Barlosik Józef, Grell Mieczysław, Górecki H., Samól Antoni, Naumczyk Teodor, Fielitar Aleksy, Mocha Marjan, Pindor Jan, Dziubalka Jan, Czarniecki Stanisław.

Paniowie: Michałowska Zofja, Sobiegrajowa Eugenia, Kiejster Genowefa, Dziedzicowa Zofja, Psikusowa Ludwika, Staśkiewicz Marja, Czepielowa Zofja, Naleśnikowa A., Papuszkowa Janina, Szczepanowa Marja, Lisowa Wiktoria.

Nie podali stopni wojskowych: Paszkiewicz Antoni, Roslorowski Julian, Paleszczuk Andrzej, A. W.-25 p. p.

Inne: Gajda Jan, Serafiński Stefan, Staniewski Czesław, Sniegański Stanisław, Kleczkowski Stanisław, Jaworski Paweł.

Dzieci: Julek Kozolubski, Murzyn Henryk, Jarząbkiewiczówna Irena, Głazowska Krystyna, Rudowski Ryszard, Więckówna Jadwiga, Słomkówna Z., Krajowski Edmund, Rzepczyński Mieczysław, Topolski Eugeniusz, Kręgielska Krystyna, Maciaszykówna Irena, Jankowski Marjan, Woźniakówna Aleksandra, Cyprychówna Salomea.

WĘŻYKI NA KOŁNIERZACH KURTEK DLA ŻOŁNIERZY WOJSKA

W najbliższych dniach ukaże się rozkaz, ustalający wzory wężyków dla żołnierzy wojska.

Podajemy tutaj szczegóły tych wężyków, dotyczące podoficerów (od starszego sierżanta (równorzędnego) w dół) i szeregowców.

1) Wężyk podoficerski, wyhaftowany gęstymi załamami tworzy pojedynczy pasek 0,5 cm szeroki.

Haft jest wykonany w ten sposób, aby wzdłuż skośnych krawędzi kołnierza (patek) załamy poziome były haftowane nićmi, układanymi równoległe do tych krawędzi, załamy zaś skośne nićmi, układanymi poziomo.

Zagłęcia w rogach kołnierza (patek) są haftowane nićmi, układanymi prostopadle do krawędzi patek.

Załamy przy dolnych krawędziach kołnierza (patek), skierowane w górę, są haftowane nićmi, układanymi poziomo; załamy, skierowa-

ne ku dołowi, są haftowane nićmi, układanymi równoległe do skośnych krawędzi kołnierza (patek).

Wężyk musi być tak wyhaftowany, aby zewnętrzne jego krawędzie były jednakowo odległe od skośnych i dolnych krawędzi kołnierza (patek).

Do haftowania wężyka należy używać nici metalowych, oksydowanych na stare srebro.

2) Wężyk dla szeregowców.

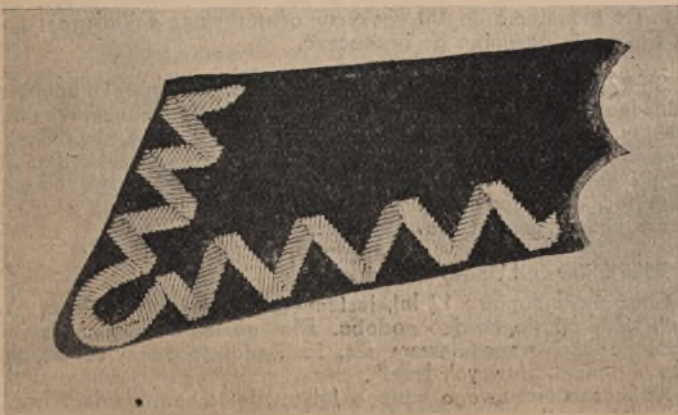
Na patekach względnie na kołnierzu kurtki sukiennej nazywa się galon 0,5 cm szeroki w ten sposób, aby tworzył załamy tej wysokości i gęstości, co haft na patekach (kołnierzu) typu dla podoficerów.

Zewnętrzna powierzchnia galonu musi być bardzo ściśnięta.

Nici, użyte do wyrobu galonu, są z białego metalu, oksydowane na stare srebro.

Wzór patki dla podoficerów, do starszego sierżanta włącznie

Wzór patki dla szeregowców



O NASZEJ PRACY NAD SOBĄ

W okresie organizacji pierwszych oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza w roku 1924–1925, podoficerowie przybywający na granicę z pułków macierzystych stanowili doborowy materiał przede wszystkim pod względem wykształcenia bojowego. Zasadniczym bowiem celem K. O. P. w owym czasie była pacyfikacja pogranicza. Przewidywano, że patrole i załogi strażnic pod dowództwem podoficerów będą musiały stoczyć niejedną walkę z bandami dywersyjnymi, dlatego też przy organizacji korpusu podoficerskiego K. O. P. dbano nadzwyczajnie o wartość bojową podoficera.

Natomiast z wykształceniem – różnie było. Trzeba nie zapominać, że w przeważającej większości była to młodzież, której okres nauki przypadł w latach wojny i która do szeregów żołnierskich przybyła nieraz wprost z ławy szkolnej. A później nie było czasu na dokończenie nauki.

Po upływie paru lat, kiedy przeprowadzono już pacyfikację pogranicza i kiedy poza służbą ochrony granic trzeba było zająć się normalną pracą nad wykształceniem i wychowaniem żołnierza, sytuacja podoficerów o zaniedbanem wykształceniu stała się nad wyraz ciężka. Sytuacja ta była tem cięższa im bardziej odpowiedzialna była funkcja podoficera.

I wówczas podoficerowie K. O. P. rozumiejąc, że taki stan nie może trwać dłużej, zaczęli intensywnie dokształcać się. Sprowadzano nagwałt podręczniki potrzebne i niepotrzebne, zwracano się o pomoc do miejscowych nauczycieli szkół powszechnych, do młodszych oficerów, a nawet do kolegów, posiadających wykształcenie gimnazjalne, organizowano się w kółka po 2–3 osoby i uczono się. Uczono zapamiętane, z uporem poświęcając na naukę cały wolny od służby czas i godziny nocne.

Lecz nauka ta prowadzona nie fachowo – bo o nauczyciela nie zawsze było łatwo w danej miejscowości – nie dawała należytych rezultatów. To też ogólny poziom wykształcenia korpusu podoficerskiego prawie się nie podnosił, wznosiły natomiast wymagania służbowe, szczególnie w stosunku do dowódców strażnic. Otworzyły się bowiem przed nimi wielkie zadania w pracy społeczno-obywatelskiej, a praca ta wymagała stanowczo, poza pewnym minimum wykształcenia, które określono na 7 klas szkoły powszechnej, również pewnego przygotowania teoretycznego.

W tym celu nawiązano kontakt z Powszechnym Uniwersytetem Korespondencyjnym w Warszawie, powołanym do życia jeszcze w roku 1924 przez następujące ówczesne organizacje: Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związek Inteligencji Pracującej, Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Skarb Pracy Kulturalno-Oświatowej, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Związek Stowarzyszeń Legionistów Polskich, Związek Strzelecki i Polskie Towarzystwo Kolonjalne.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny przy uwzględnieniu potrzeb K. O. P. opracował kurs nauki obywatelskiej, mający charakter społeczno-wychowawczy i wprowadzający ucznia w najważniejsze problemy życia współczesnego. Uczniami pierwszego kursu nauki obywatelskiej byli podoficerowie dowódcy strażnic, którzy posiadali wykształcenie, odpowiadające co najmniej 7 klasom szkoły powszechnej i którzy wykazali się już pewną aktywną działalnością na terenie swojej strażnicy.

Jak pozytywny był ten kurs, przekonaliśmy się już po otrzymaniu pierwszych zeszytów. (Byłem również jednym z uczniów tego kursu). Aby dobrze opracować zadania, przeznaczone do samodzielnego wykonania, musieliśmy przejrzeć i przeczytać odpowiednie podręczniki i książki, a prze-

de wszystkim sumiennie przemyśleć podane w zeszytach tematy ćwiczeń. Ponieważ opracować zadanie i wystąpić do oceny trzeba było koniecznie, a ambicja nie pozwalała opracować je źle, bo ocena opracowań podawana była do ogólnej wiadomości wszystkim uczniom, rozsianym po całym pograniczu, każdy z nas dokładał wszelkich starań, aby mieć wyniki jak najlepsze, stawiając sobie za punkt honoru zapracowanie na ocenę co najmniej dobrą.

Wycieczka krajoznawcza do Warszawy i Gdyni dla uczniów, którzy ukończyli pierwszy kurs nauki obywatelskiej z wynikiem bardzo dobrym, była świetnym uzupełnieniem całej nauki.

W praktyce wiadomości, uzyskane na kursie, przydały się natychmiast i były wykorzystywane w pogadankach z żołnierzami i przy nauczaniu w żołnierskiej szkole początkowej oraz w pogadankach i odczytach, urządzonych dla ludności cywilnej z okazji świąt narodowych i innych uroczystości.

I chociaż od chwili ukończenia tego kursu upłynęło już z górą 7 lat często jeszcze sięgam do pozostałych już nieco zeszytów Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego, aby odświeżyć w pamięci potrzebne mi często w życiu i pracy wiadomości z dziedziny społeczno-wychowawczej.

Wkrótce po ukazaniu się rozkazu ustanawiającego dla podoficerów zawodowych jako minimum wykształcenie odpowiadające 7 klasom szkoły powszechnej, rozpoczęła się wśród podoficerów K. O. P. intensywna praca nad sobą. W poszczególnych oddziałach, pod kierunkiem miejscowych nauczycieli, powstały kursy dokształcające, które przygotowywały podoficerów o zaniedbanem wykształceniu do egzaminów z zakresu 7 klas szkoły powszechnej.

Jednak podoficerowie z kompanij granicznych i oddalonych od siedzib ludzkich strażnic, nie mogli korzystać z tych kursów i musieli uzupełniać swoje wykształcenie przy pomocy kursów korespondencyjnych. Dużo więc podoficerów zapisało się na kursy korespondencyjne «Matura» w Krakowie, większość jednak została uczniami Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego w Warszawie.

Po ukończeniu nauki w korespondencyjnej szkole powszechnej, uczniowie P. U. K. przyjeżdżali do Warszawy i zdawali egzaminy przed państwową komisją egzaminacyjną.

Zarówno ci podoficerowie, którzy uzupełniali swoje wykształcenie na skutek rozkazu, jak i ci, którzy posiadali wymagany cenzus przed wstąpieniem do wojska, nie poprzestali jeszcze do dziś dnia w pracy nad sobą. Wielu zapisało się na korespondencyjne kursy gimnazjalne w P. U. K., wielu też po kilkuletniej pracy i wyczerpujących przygotowaniach, zdało w miejscowych gimnazjach egzaminy maturalne.

Jaki jest widoczny nazewnątrz skutek pracy nad sobą? Przytoczę tu taki przykład.

Spotyka się dwóch przyjaciół podoficerów i każdy z nich patrząc na swego kolegę z podziwem myśli: «Ten to jest, czy nie ten sam człowiek, którego znałem przed kilku laty? Coś w nim jest nowego, ale co?»

To «coś» jest właśnie kulturą osobistą, nabytą w ciągu lat dzięki pracy nad sobą, a przejawiającą się nazewnątrz jak w objęciu tak i w sposobie wystawiania się.

Jednak sama praca nad podniesieniem poziomu swego wykształcenia nie decyduje jeszcze całkowicie o zdobyciu wyższego poziomu kultury osobistej. Do tego potrzebna jest jeszcze praca nad własnym charakterem. Ale o tem pomówimy innym razem.

R. Mackiewicz

DZIAŁ FOTOGRAFICZNY

WORKI CIEMNICOWE

Zmiana płyt fotograficznych w dzień, lub na wycieczce sprawia przeciętnemu fotoamatorowi nieraz wiele kłopotu. Ciemnię fotograficzną urządza się najczęściej w pokoju, który wieczorem, po przewidywanym zasłonięciu okien, odpowiada w zupełności swemu celowi. Ale znacznie trudniej jest zamienić pokój na ciemnię w jasny dzień, przy pełnym słońcu, kiedy światło wkrada się do pokoju każdą najmniejszą szczeliną. Możliwe zatykanie szparek szczególnie wtedy, kiedy chodzi tylko o zmianę klisz, zniechęca bardzo często i pozbawia fotoamatora możności korzystania z okazji fotografowania. Oczywiście temu, kto posiada aparat filmowy, przy którym taśmę można zmieniać w każdej chwili, trudność ta nie istnieje, ale dla fotoamatora, posiadającego aparat na klisze i tylko trzy kasety, to brak ciemni przysparza bardzo wiele kłopotu.

Ale kłopot ten możemy przy niewielkim nakładzie pracy z łatwością usunąć.

Do zmiany klisz nadają się znakomicie skrzynki względnie worki ciemnicowe.

Skrzynki można łatwiej zastosować w domu, natomiast worki ciemnicowe na wycieczkach lub ćwiczeniach. Konstrukcja tych przyrządów jest bardzo prosta:

W pudle o bokach naprzykład 30 cm wycinamy w ścianach przeciwnych otwory o średnicy około 10 cm. Następnie przygotowujemy dwa rękawy z ciemnej i gęstej tkaniny, którą jednym końcem przymocowujemy do wspomnianych otworów w pudle, w pozostałe końce wszywamy lekką gumkę i ściągamy tak, ażeby po włożeniu ręki do rękawa gumka uniemożliwiała całkowicie dostęp światła do pudła.

Dla wygody możemy dwie boczne ściany pudła zaopatrzyć w małe otwory (średnicy 10 cm), które następnie zaklejamy czerwonym papierem. Jeden otwór służy do oświetlania pudła, drugi do obserwowania.

Po włożeniu kaset i pudła z płytami do pudła, wkładamy ręce do rękawów i pracujemy bez obawy prześwietlenia płyty. Pudło musi być wykonane solidnie i zupełnie szczelnie.

Worek wykonujemy również z ciemnej, gęstej tkaniny, przyczem obydwie końce worka zaopatrujemy w gumki. Praca w worku odbywa się «na ślepo», ale to nie przedstawia zasadniczo większych trudności.

Widzimy więc, że przyrządy te są bardzo proste i niekosztowne, ale do zmiany płyt nadają się znakomicie i niezbędne są szczególnie na wycieczkach lub ćwiczeniach.

A. E. R.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan kapral Zawadzki J. Aparat wysłany był bezpośrednio po otrzymaniu zamówienia, ale po 14 tu dniach wrócił z oznaczeniem «adresat nieznan». Widocznie podał Pan zły adres.

Niżej wymienionych Panów prosimy, ażeby w interesie własnym porozumieli się z Redakcją «Wiarusa» w sprawie tych aparatów fotograficznych.

1. sierż. Oliwko K. O. P. Stołpca;
2. wachm. Skrzypek 12 p. ul.;
3. kpr. Ostrowski, 61 p. p.

KĄCIK FILATELISTY

W nowojorskim Grand Central Palace otwarto 9 maja międzynarodową wystawę filatelistyczną, w której wzięło udział jedenasto państw, nadsyłając cenne eksponaty. W olbrzymim materiale wystawowym wyróżnia się specjalnie okazała ilość okazów z 19 stulecia, między nimi najpierwsze próbne znaczki gumowane. Można tam również zobaczyć rzadki okaz, słynny wielkobrytyjski «czarny half-penny» z roku 1840 oraz równie rzadkie znaczki hiszpańskie i australijskie z roku 1850. Szczególnie ciekawym dla filatelisty stanowią kolekcje znaczków brytyjskich w liczbie pięciu kompletów z ubiegłego stulecia, wśród nich wydanie z roku 1847 noszące mylny napis «Post Office», zamiast «Post Paid» («urząd pocztowy» zamiast «opłata pocztowa»). Oprócz Anglików najpokoźniejsze zbiory nadesłali filatelisci z Niemiec (Bawaria), Francji, Belgii, trzy kantony szwajcarskie oraz Bazylię.

Wszystkie eksponaty pochodzą wyłącznie ze zbiorów prywatnych. Jury międzynarodowej wystawy, pod przewodnictwem sir Johna Wilsona, prezesa londyńskiego królewskiego klubu filatelistów, miało orzec, któremu z państw należy się pierwsza nagroda za najlepszy komplet znaczków.

Nader okazałe i licznie wystąpiły filatelistki, wśród nich na plan pierwszy występują kolekcjonerki znaczków lotniczych. Słynna lotniczka miss Amelie Earhart-Putnam nadesłała wspaniały komplet, zebrany podczas licznych podróży powietrznych po całym świecie. Z najmłodszego pokolenia filatelistek wyróżnia się szesnastoletnia córka prezesa komitetu wystawy, miss Louisa Boyd-Lichtenstein, która prawdopo-

dobnie otrzyma nagrodę za najlepszy zbiór z dziedziny znaczków kolonialnych.

Wystawa ta jest największa, jaka dotychczas ujrzała światło dzienne. Zajmuje ona przestrzeń 4.000 metrów kw. i sześć kilometrów trzeba przejść, by obejrzeć wszystkie wystawione zbiory.

Na wystawę przysłano 860 zbiorów, z których tylko niektóre kartki są pokazane. Olbrzymią pracą przejrzania wszystkich zbiorów wzięło na siebie jury, które rozdało nagrody. Pierwszą nagrodę otrzymał pewien Amerykanin za rzadki zbiór pierwszych znaczków amerykańskich. Wrażenie zrobił zbiór marek, na który składały się znaczki wyłącznie w fioletowych odcieniach.

„WIARUS” SZACHISTA

PARTJA FRANCUSKA

Niżej podajemy dla przykładu stylowo i energicznie rozegrano partię francuską na turnieju szachowym w Wiedniu w roku ubiegłym. Spielmann

van den Bosch
1. e4, e6 2. d4, d5 3. Sc3 S16 4. Gg5, Ge7 5. e5, Se4 6. G×e7, H×7 7. S×e4, d×e4 8. He2, Sb-d7 9. 0-0-0. f5 10. e×f6 en passant, S×f6 11. g3. 0-0 12. Gg2, e5! 13. G×e4, S×e4 14. H×e4, W×f2!, 15. Sg-f3, Hf7! 16. Sg5, Gf5!, 17. H×b7, W×c2+ 18. Kb1, Wc1-1+ 19. K×c1, Hc4+ 20. Kd2, Hd3+ 21. Ke1, He3+ 22. Kf1, Wa-f8 i białe w tem miejscu poddały się, gdyż po 23. Kg2, He2+ 24. Kg1, Hd1+ 25. Kg2, He2+ 26. Kg1, Ge6 z groźbą mat. Na 23, Hb3 decyduje Ge6+. Bardzo ładna i ciekawa partia.

Z TURNIEJU SZACHOWEGO W CZĘSTOCHOWIE

W ukończonym ogólnopolskim turnieju eliminacyjnym, rozegranym z serii rozgrywek o mistrzostwo Polski na rok 1936 w Częstochowie, zajęli miejsca jak następuje: Szpiro (Łódź)-11,5 pkt., Szechter (Lwów) i Gerstenfeld (Łódź) po 9,5 pkt., Arlamowski (Śląsk) i Młynek (Warszawa) po 9 pkt. i t. d. W turnieju powyższym udział brało ponad 15 graczy.

Wymienieni trzej pierwsi zawodnicy poza zdobytymi nagrodami uzyskali prawo do wzięcia udziału w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo szachowe Polski.

III. POCZĄTKOWE ROZWOJE PARTJI SYCYLIJSKIEJ

Przykład 1-szy: 1. e4, c5 2. Sg-f3, Sb-c6 3. d4, c5×d4 4. Sf×d4, Sg-l6 5. Sb-c3, d6 i partje równe.

Przykład 2-gi, a) system Maroczyjego: 1. e4, c5 2. Sg-f3, Sb-c6 3. d4, c5×d4 4. Sf×d4, g6 5. c4 i t. d. b) system Paulsen: 1. e4, c5 2. Sg-f3, e6 3. d4, c5×d4 4. Sf×d4, a6! 5. ruch białymi obojętny, dla czarnych zaś najlepszy Hd-c7.

Przykład 3-ci: 1. e4, c5 2. Sg-f3, e6 3. Sb-c3, Sb-c6 (Bardzo dobrym ruchem jest także a6), 4. d4, c5×d4 5. Sf×d4, Sg-l6 6. a3- (ażeby przeszkodzić Gf-b4) 6... a6 7. Gf-c4 względnie Gf-e2 i partje są równe.

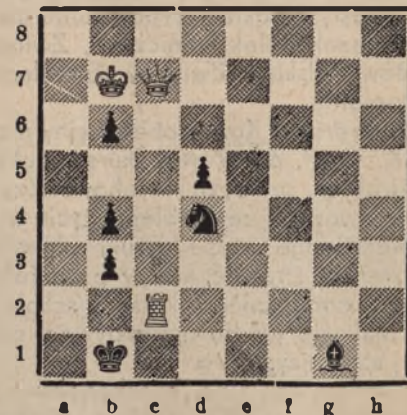
UWAGA A: Białe w 6-tem posunięciu zamiast a3-grają 6. Sd×c6, b7×c6 7. e4-e5, Sf-d5 8. Sc-e4! (Słabiej byłoby Sc×d5).

UWAGA B: Białe w 6-tem posunięciu zamiast a3-grają 6. Sd-b5, Gf-b4 7. Sb-d6+, Ke7 8. Gc-f4, e5 9. Sd-f5+ Kf8 10. Gf-d2, d5 i partje równe.

Przykład 4-ty: 1. e4, c5 2. Sb-c3, e6 3. g3, d5! 4. e4×d5, e6×d5 5. d4 i partje równe.

Przykład 5-ty: 1. e4, c5 2. Sb-c3, o6 3. Sg-f3, Gf-g7 4. d4, c5×d4 5. Sf×d4, Sb-c6 6. Gc-e3, Sg-l6 7. Gf-e2, 0-0 8. Hd2, d7 9. 0-0 i partje są równe.

ZADANIE NR. 47. K. Traxler (Prager Presse)



Mat w 3-ch posunięciach.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr. 24-go: 1. Gg5-c3!, Kb3×c3 2. h6-h7, a2-a1H, 3. h7-h8H+ i czarne przegrywają. 26-go: 1. Wd5×d7.

E. Dedek, sierżant

O DZIAŁDOWIE I JEGO MUZEUM

Jak wiemy, Działdów, zniszczony niemal doszczętnie w roku 1914, przypadł na mocy plebiscytu w roku 1920 Polsce. Działdów wraz z okolicą, zamieszkałą przez Mazurów pruskich, których większość, niestety, wyemigrowała poza kordon, tak, że w granicach Polski pozostało ich jakieś 7 tysięcy. Ten kordon odciął od Macierzy całe właściwe Mazury Pruskie i Warmię, gdzie mieszka lud tak bliźniaczo podobny pod względem obyczaju, mowy i nawet budownictwa do naszych Kurpi, że przejeżdżając granicę, właściwie nie dostrzega się żadnej różnicy.

Lud ten po wojnie, a specjalnie od chwili dojścia do władzy w Niemczech narodowych socialistów, jest wystawiony na silną akcję germanizacyjną, która, popierana wszelkimi sposobami, głównie przy pomocy nacisku ekonomicznego i przez różne organizacje, przymusowo grupujące młodzież, czyni coraz większe szczyrby w polskim stanie posiadania. Zarazem, jak się to dzieje i gdzie indziej, zanika stopniowo stary strój i obyczaj. Zadaniem tego Muzeum Mazurskiego w Działdowie jest zbieranie wszelkich zabytków, związanych z przeszłością Mazowsza Pruskiego oraz dowodów jego polskości.

Trzy pokoje na parterze mieszczą to wszystko, co dotychczas zdołano zgromadzić. Jak zawsze prawie w tego rodzaju wypadkach, obok przedmiotów bardzo cennych i ciekawych, zgromadzone są rzeczy zgoła drugorzędnej wartości, lub nie mające związku z istotnym zadaniem Muzeum. Myślę w tym wypadku o portretach królów polskich lub doskonałych zresztą fotografjach krajobrazu polskiego. Jednak pani Sukertowa-Biedrawina, której długoletniej pracy owocem jest Muzeum Mazurskie, wyjaśnia, że chodzi tu o wycieczki polskie z poza kordonu, dla których te rzeczy są poniekąd objawieniem, a poczet królów polskich jest wyrazem potęgi i długotrwałości państwa polskiego.

W pierwszej sali specjalnie godne uwagi są liczne druki. Trzeba też wiedzieć, że w tym roku upływa 400 lat od chwili założenia w Etku przez Maleckiego z Krakowa pierwszej polskiej drukarni na Mazowszu Pruskiem. Książki i pisma, wychodzące do dziś na Mazowszu, drukowane są szwabachą, czyli gotykiem, a jak mówią Mazurzy—krakowskim szryflem. Pamięć ludu w tym wypadku przez wieki przechowała pochodzenie druku. O wpływach kulturalnych polskich w Prusach Wschodnich mówi też wydawana w latach 1718/20 w Królewcu «Poczta Królewiecka», jedyny podówczas periodyk na ziemiach polskich. Zdumiewa mnie ilość różnych pism, broszur i kancjonatów, a już przechodzimy do pamiętek z okresu plebiscytowego, do odezwo, manuskryptów i fotografii. Przed tą oto uchylmy czoła: to fotografia ś. p. Liszki, wielkiego działacza i patrioty, niestrudzonego orędownika przyłączenia Mazowsza Pruskiego do Rzeczypospolitej, którego «orgeszowcy» niemieccy

zamordowali gumowemi pałkami, synów zaś jego pod pozorem kłusownictwa (!) skazali na ciężkie więzienie. Kilka miesięcy temu jeden z nich, wypuszczony z kaźni, odwiedził panią Sukertową-Biedrawinę i natychmiast przy przekraczaniu granicy został ponownie aresztowany.

Jest też w muzeum dosyć ładny zbiór starych monet, wykopanych na ziemi mazurskiej, są różne przedmioty, znalezione na pobojowisku grunwaldzkim.

Muzeum posiada sporo okazów z dziedziny mineralogii i paleontologii, ale tu już trzeba komentarza specjalisty. Dla mnie, laika, zdumiewające są dziwy przyrody, która w skamieniałej postaci po przez liczne miliony lat przechowała do naszych dni szczątki żyjących podówczas dziczych stworzeń.

Obok na podłodze leżą dość dobrze zachowane resztki drążonego z jednego pnia czółna, wydobytego z torfowiska, powstałego na miejscu osuszonego przed 90 laty jeziora działdowskiego. W gablotce zaś, obok skorup urn, wypełnionych popiołem ze spalonych zwłok naszych przaszczurów, leżą wyroby z epoki kamiennej. Niezdarnie ciosane w kamieniu młoty i topory, ale także przedziwną sztuką łupane z krzemienia ostrza dzid, jakichs przyrządów do skrobania i nożów. Jakżeż można było, zastanawiasz się, człowieku XX stulecia, przy pomocy równie prymitywnych przyborów wykonać rzecz, z którą i dzisiaj uporaćby się trudno?

Trzeci pokój mieści liczne monogramy poszczególnych wsi, ciekawie opracowane przez działdowską młodzież szkolną klas wyższych, mieści też skrzynie drewniane, służące do przechowywania cenniejszego dobytku. Skrzynie te są pięknie rzeźbione, a nawet zdobione intarsją. Ale najciekawsze w tym pokoju są kafle. Jest ich dużo. Są przeslicznymi okazami ceramiki ludowej; zdobią je naiwne, prymitywne rysunki, ornamenty roślinne i napisy. Ciekawą jest rzeczą, że wśród tylu kafli zaledwie jeden, wykonany przez jakiegoś wysłużonego cesarskiego gwardzistę, nosi napis niemiecki. Pozostałe—polskie.

Ornamenty, znajdujące się na kaflach, usiłują panie działdowskie przenieść na płótno w postaci haftów o motywach czysto ludowych. W razie udania tej próby, byłibyśmy świadkami odrodzenia haftu mazurskiego, podobnie, jak to było we Wdzydzach na Kaszubach, gdzie wzorów dostarczyły malowane skrzynie.

Właśnie, kiedy mówiono mi, że muzeum powstało w roku 1927 i o jego celach, za oknami rozległ się jednostajny szurgot wielu podkutych nóg. Wyrzawszy, ujrzałem idące do kościoła kompanie i powstanie tego muzeum skojarzyło się z temi zielonkawymi szeregami; im, ich istnieniu, wysiłkowi ich poprzedników zawdzięczamy, że ten skrawek ziemi jest nasz i że tutaj możemy odbudowywać przeszłość i tworzyć podstawy na przyszłość... Jerzy K. Maciejewski

Ratusz na rynku w Działdowie



Pomnik Władysława Jagiełły w Działdowie



Muzeum mazurskie w Działdowie



Z NASZEGO ŻYCIA

Z ŻYCIA 10 PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH

Na wniosek dowódcy pułku kadra oficerska i podoficerska postanowiła złożyć w dniu święta pułkowego hołd prochom Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dnia 28.IV 1936 r. o godzinie 9.30 odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym za poległych bohaterów pułku.



Pomnik ku czci oficerów legionistów, więzionych w Bełżynie w roku 1917

O godzinie 12.30 odbył się wspólny obiad żołnierski na dziedzińcu koszarowym, gdzie w czasie obiadu przemawiał dowódca pułku, zastępca oraz delegaci oddziałów wojskowych i społeczeństwa cywilnego.

Po obiedzie odbyły się sportowe zawody konne oraz pokazy szwadronowe.

Wieczorem o godzinie 20 odbył się wspólny apel pułku przed pomnikiem Wolności, celem oddania hołdu poległym żołnierzom w walkach o wolność Ojczyzny.

Dowódca pułku odebrał raport od swego zastępcy, poczem wygłosił przemówienie, podkreślając obowiązek żołnierski oraz wytrwałość pielęgnowania w sercach naszych idei Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Dnia 29.IV 1936 o godzinie 2.26 wyjechaliśmy do Krakowa w składzie: korpus oficerski i podoficerski pułku wraz z «Rodziną Wojskową», jeden szwadron liniowy oraz delegację strzelców konnych z każdego szwadronu. Łącznie z nami udali się przedstawiciele władz i społeczeństwa cywilnego.

Po przybyciu do Krakowa udaliśmy się czwórkami na Wawel szlakiem konduktu pogrzebowego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na czele pochodu posępował dowódca pułku. Pochód zamykał oddział zwarty strzelców konnych.

O godzinie 9 w Katedrze na Wawelu ksiądz kapelan odprawił nabożeństwo, po którym udajemy się do krypty św. Leonarda, celem złożenia hołdu prochom Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po zaciągnięciu warty honorowej przez oficerów 10 p. s. k. dowódca pułku złożył na trumnie wieniec z szarłami koloru pułku.

O godzinie 14 nastąpiła zbiórka i odjazd autobusami na Sowińiec. Na Sowińcu wszyscy uczestnicy wywieźli po kilka taczek ziemi na wysoki już kopiec im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przy tej okazji korpus podoficerów zawodowych 10 pułku strzelców konnych składa tą drogą podziękowanie korpusowi podoficerów zawodowych III/12 pułku piechoty za nadzwyczaj serdeczne przyjęcie nas oraz naszych pań podczas pobytu w Krakowie.

Maksymowicz Mieczysław, plutonowy

PRZYSIĘGA ROCZNIKA 1914 W 80 PUŁKU PIECHOTY

Na placu zbudowano wspaniały ołtarz polowy. Obok ołtarza ustawiły się szeregi w oczekiwaniu na nabożeństwo, poprzedzające

przysięgę. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz miejscowych i społeczeństwa. Po chwili raport przyjmuje dowódca piechoty dywizyjnej w towarzystwie dowódcy pułku. Załopotana dumnie chorągiew pułkowa i szafirowy proporzec strzelecki, widomy znak wyższości wyszkolenia strzeleckiego, a który już piąty rok z rzędu znajdują się w pułku.

O godzinie 10 odprawiono mszę świętą. Przy ołtarzu polowym słychać było szmery odmawianych modlitw. Widziałem jak niejeden, wzruszony ciszą i powagą chwili pokryjono łzy acierał. Pod męzną pierś kryje się serce gołębie, wroźliwe, pełne szlachetnych popędów, z czasem robi się ono coraz bardziej odporne, młody żołnierz staje się starym żołnierzem, przyzwyczajają się do życia koszarowego, nabiera zamilowania do służby wojskowej i wtedy już zawsze się uśmiecha.—Po mszy św. i kazaniu, odbyła się przysięga. Ksiądz podszedł do szeregów z podniesionym krucyfiksem i rozpoczął odczytywać rolę przysięgi. Wtórował mu chór żołnierzy głośno «Przysięgam Panu Bogu Wszchemogącem». Następnie odbyło się zaprzysiężenie żołnierzy innych wyznań.

Po przysiędze i pięknym przemówieniu dowódcy piechoty dywizyjnej oraz wzniesieniu okrzyku na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz generalnego inspektora sił zbrojnych i odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego odbyła się wspaniała delilada przed dowódcą piechoty dywizyjnej, dowódcą pułku i przedstawicielami władz. Jęknęła ziemia pod silnym i sprężystym krokiem, przęga się pierś i wpija się wzrok w ten symbol: siły narodu i wojska.—Nareszcie stali się prawdziwymi rycerzami Ojczyzny—Polski. Pasowała ich przysięga, jaką złożyli w dniu 25.V 1936 r.

Bryła Józef, st. sierż.

ZAKOŃCZENIE KURSU PODOFICERÓW NADTERMINOWYCH W ZEGRZU

Dnia 17.V b. r. nastąpiło uroczyste zakończenie cztero i pół miesięcznego kursu dla podoficerów nadterminowych wojsk łączności w Zegrzu.

O godzinie 10 uczestnicy kursu pomaszzerowali na nabożeństwo do kościoła, po mszy świętej kapelan pożegnał swoich chwilowych parafian, życząc im, aby Bóg i Ojczyzna miały wspólnych obrońców.

Po nabożeństwie odbyło się zakończenie kursu, którego dokonał p. płk. w obecności dowódcy batalionu podoficerów, dowódcy kompanii oficerów i podoficerów instruktorów.

Pan płk. zaraz na początku podziękował wszystkim za starania, położone na polu własnego wyszkolenia wojskowego, czego dowodem był wynik egzaminu.

Na zakończenie p. płk. N. złożył życzenia wszystkim kursistom, aby na nowych stanowiskach tak pracowali, jak pracował Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Po złożeniu życzeń nastąpiło rozdanie nagród i zaświadczeń ukończenia kursu, a następnie zdjęcie flagi państwowej i odśpiewanie hymnu narodowego.

Słowa p. płk. N. nie pójdą na marne, gdyż napewno większość zmieni dotychczasowy tryb życia, a szlachetna i dobra praca dla dobra Ojczyzny, oraz cnota i obowiązek na drodze do dalszego życia towarzyszyć im będą.

Mac J., kapral.

ŚWIĘTO PUŁKOWE 6 PUŁKU ARTYLERJI LEKKIEJ

Dnia 22 maja odbyło się święto pułkowe 6 pułku artylerji lekkiej podczas którego głównym punktem uroczystości było oddanie hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu i złożenie ziemi z pobojowisk 6 pułku artylerji lekkiej na kopcu na Sowińcu.

Ziemię pobrała delegacja 6 pułku artylerji lekkiej w miejscowości Gliniany i Czartowska Skąta.



(Zdjęcie lewe) Grupa podoficerów zawodowych 10 pułku strzelców konnych wraz z Rodziną Wojskową w Krakowie przed wymarszem na Wawel w dniu 29.IV.1936

(Zdjęcie prawe) Przedstawiciele władz cywilnych miasta Łańcuta wraz z korpusem oficerskim, podoficerskim i Rodziną Wojskową 10 pułku strzelców konnych wozą ziemię na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 29.IV.1936 na Sowińcu



O godzinie 9.30 dnia 22.V pułk w pełnym składzie, przynosząc z sobą artystycznie wykonaną urnę z ziemią, przemaszerował na dziedziniec arkadowy na Wawelu, gdzie w obecności wojewody, dowódcy 6 dywizji piechoty, prezydenta miasta, dowódcy 5 grupy artylerji, delegacji pułkowych wszystkich pułków garnizonu krakowskiego, szkoły powszechnej z Łobzowa ze sztandarem oraz oficerów i podoficerów rezerwy—odprawił ks. dr. Kruszyński żałobną mszę za poległych żołnierzy 6 pułku artylerji lekkiej i wygłosił podniosłe okolicznościowe przemówienie.

Po nabożeństwie dowódca pułku złożył wiązankę róż u trumny Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, poczem przed trumną przedelfilował cały pułk.

Po przybyciu na Sowińiec nastąpiło, poprzedzone przemówieniem, uroczyste wspanienie przez dowódcę pułku ziemi z pobojuwisk na kopiec przy dźwiękach hymnu narodowego i marsza pierwszej brygady. Następnie dowódca 5 grupy artylerji udekorował odznaką pułkową oficerów, podoficerów i szeregowych pułku.

Po obiedzie, urządzonym na Sowińcu dla całego pułku oraz gości, gremjalnie przystąpiono do sypania kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego. O zmroku pułk admaszerował do koszar.

Dnia 23.V z okazji święta pułkowego odbyły się zawody konne. W skład zawodów wchodziły następujące konkurencje:

1. konkurs dla kaprali zawodowych i nadterminowych,
2. konkurs dojeżdzków oficerskich,
3. konkurs zespołowy o nagrodę przechodnią (puhar), ufundowaną przez korpus podoficerów zawodowych 6 pułku artylerji lekkiej,
4. konkurs oficerski I-go stopnia,
5. konkurs oficerski II-go stopnia.

W konkursie dla kaprali nadterminowych I-sze miejsce zajął kapral Furmański na klaczy «Baśka», II-gie—kapral Nowakowski na klaczy «Zalotna».

W konkursie zespołowym nagrodę przechodnią zdobył zespół 6 pułku artylerji lekkiej w składzie: ogniomistrz Kluciński na «Agacie», ogniomistrz Olszówka na «Palaszu», ogniomistrz Bill na «Brawurze», plutonowy Rozpędek na «Akordzie», II-gie miejsce zajął zespół 8 pułku ułanów. Miejsca indywidualne zdobyli: I-sze plutonowy Malinowski z 6 pułku artylerji lekkiej na «Aktorze», II-gie plutonowy Marzec z 8 pułku ułanów na «Powolnej».

Zwycięzców udekorowała pani generałowa M.

Święto pułkowe pozostawiło niezatarte wrażenie na wszystkich, szczególnie na młodych żołnierzach, którzy rywalizując między sobą, pracowali nad sypaniem kopca, przyczyniając się również czynnie do ufundowania pięknej urny 6 pułku artylerji lekkiej.

10-LECIE RZĄDÓW PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ I. MOŚCICKIEGO OBCHODZONE W DNIU 3 CZERWCA 1936 R. W 80 P. P.

Dzień 3 czerwca 1936 roku był bardzo uroczystie obchodzony, jako dziesiąta rocznica sprawowania najwyższej władzy państwowej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego.

Kierujemy swój wzrok na Zamek Królewski w Warszawie, gdzie łopocę wysoko flaga z białym orłem. Oznaka Majestatu Rzeczypospolitej. Tam—pod tą chorągwią biało-czerwoną—czuwa mózg i serce Polski na straży dobra i szczęścia narodu.

W wigilię święta t. j. dnia 2 czerwca 1936 roku popołudniu widać wszędzie nastrój świąteczny, w koszarach wzorowy porządek, na wszystkich budynkach powiewają dumnie flagi o barwach państwowych. Miasto również przybrało odświętny wygląd,

W godzinach wieczornych we wszystkich pododdziałach pułku zostały wygłoszone przez dowódców pogadanki na temat pracy Pana Prezydenta przed odzyskaniem Niepodległości i zasług podczas dziesięcioletniego okresu sprawowania Najwyższej Władzy Państwa. O godzinie 19.30 orkiestra pułkowa odegrała uroczysty capstrzyk na ulicach miasta, a nazajutrz uroczystą pobudkę.



(Zdjęcie lewe) 57 pułk piechoty w dniu swego święta pułkowego (23 maja) na Sowińcu

(Zdjęcie prawe) 14 dywizja piechoty z dowódcą dywizji na czele w czasie marszu na Sowińiec

Dnia 3 czerwca 1936 roku o godzinie 10 cały pułk w odświętnym ubiorze ustawił się na placu garnizonowym obok wspaniałego ołtarza polowego. Po chwili przy dźwiękach marsza pułkowego przyjął raport komendant garnizonu w towarzystwie dowódcy pułku. Na uroczystość przybyli przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa. O godzinie 10.15 ksiądz proboszcz Choma odprawił Mszę świętą i modły



Przysięgo młodego rocznika w 13 pułku piechoty

za Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Po Mszy św. w pięknych i serdecznych słowach przemówił do żołnierzy komendant garnizonu, oraz wznosił okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który został głośno trzykrotnie powtórzony, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Poczem na ulicy Mickiewicza odbyła się imponująca defilada przed komendantem garnizonu, dowódcą pułku i przedstawicielami władz. Już na długo przed defiladą publiczność zajęła wszystkie chodniki i balkony. Dziarska postawa i piękny wygląd «Nowogródzkiech Zuchów» wzbudziły zachwyt oraz uczucie dumy i radości u widzów.

O godzinie 20 odbyła się uroczysta akademja w Domu Ludowym.

Bryła Józef, starszy sierżant

ŚWIĘTO PUŁKOWE 57 PUŁKU PIECHOTY

Inaczej, niż w latach ubiegłych, obchodził w tym roku swe święto pułkowe 57 pułk piechoty.

Zamiast uroczystości w garnizonie, dowódca pułku, podpułkownik dyplomowany G. St., postanowił z całym pułkiem złożyć w tym dniu hołd prochom Wodza Narodu, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, na Wawelu oraz wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Razem z pułkiem dowódca 14 dywizji postanowił złożyć również hołd przez delegacje reszty pułków, składając tem samem hołd prochom Wielkiego Marszałka przez całą 14 dywizję, zaważąc również ziemię na kopiec z pierwszych pobojuwisk 14 dywizji piechoty.

Zorganizowany przez 57 pułk piechoty specjalny transport, wyruszył dnia 22 maja bieżącego roku do Krakowa, by w dniu swego święta pułkowego, 23 maja, odbyć uroczystości złożenia hołdu Wielkiemu Marszałkowi.

Po przybyciu do Krakowa—z dworca udano się na Wawel, gdzie w katedrze odbyło się nabożeństwo, poczem w największym skupieniu poczęły sztandarowe pułków piechoty i trąbka 14 pułku artylerji lekkiej zeszyły w podziemia katedry, ustawiając się obok trumny z Prochami. Następnie dowódca 14 dywizji piechoty, pan generał brygady W., dowódca 57 pułku piechoty, podpułkownik dyplomowany G.,



dowódcy pułków 14 dywizji piechoty, panowie oficerowie i podoficerowie z rodzinami – cały 57 pułk piechoty i delegacje (kompanie) pułków dywizji – przemaszerali spreżystym krokiem wkoło trumny Marszałka, oddając hołd najgłębszy Wodzowi i Ojcu Narodu, wykonując ten samemu ostatnią przed Marszałkiem defiladę.

Po złożeniu hołdu cała kolumna z pocztami chorągwanami i urną, z ziemią z pierwszych pobojowisk 14 d. p. udała się na Sowińiec gdzie nastąpił akt złożenia ziemi przez pana generała – dowódcę 14 d. p., który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Następuje komenda «prezentuj broń» – orkiestra gra hymn państwowy. Oficerowie, podoficerowie oraz delegacje strzelców maszerują na najwyższe wzniesienie się kopca – by tam złożyć ziemię zroszoną krwią poległych 14 d. p. Pan generał sypie ziemią z urny – głucho biją na dole werble, następuje jednominutowa cisza poczem koniec uroczystości.

Po złożeniu ziemi delegacja przekazała urnę 14 dywizji, zarządowi budowy kopca na Sowińcu.

Na urnie są wygrawerowane: odznaka 14 dyw. piechoty, oraz odznaki wszystkich pułków dywizji z następującą dedykacją: Prochom Naczelnego Wodza Pierwszego Marszałka Polaki Józefa Piłsudskiego – 14 dywizja piechoty Wielkopolskiej składa w żołnierskim hołdzie ziemię poznańską zebraną ze swych pierwszych pobojowisk w okresie swego formowania, grudzień 1918 – luty 1919.

Po przekazaniu urny następuje wspólny obiad w przyległych łazach na Sowińcu.

Po obiedzie oddziały przystępują do sypania kopca na czele z panem generałem.

Wycieczka liczyła przeszło tysiąc ludzi – to też kilka tysięcy taczek ziemi z wielką ochotą i w powadze chwili zawieziono na 17 metrową wysokość kopca.

Późnym wieczorem po odegraniu przez Irębaczy hasła wojska polskiego wyruszyły oddziały na spoczynek do wagonów.

W następnym dniu, to jest w niedzielę dnia 24 maja odbyło się w grupach, pod przewodnictwem specjalnych podoficerów przewodników z garnizonu krakowskiego, oraz przewodników cywilnych zwiędzanie historycznych zabytków miasta Krakowa.

Przed wyjazdem do garnizonów o godzinie 14, odbył się wspólny obiad pp. oficerów 57 pułku piechoty, na który była również zaproszona przez dowódcę pułku delegacja podoficerów. W czasie obiadu przemówił pan podpułkownik dyplomowany G. dowódca 57 pułku piechoty.

Tak przeszły nam dwa dni naszego święta pułkowego. Dni naprawdę bardzo podniosłe – dni, które na zawsze pozostaną nam głęboko w sercu i w pamięci.

Orłowski, starszy sierżant

Z ŻYCIA PODOFICERÓW 2 DYWIZJONU POCIĄGÓW PANCERNYCH

Idąc za przykładem kolegów, którzy przesyłają do redakcji «Wiarusa» sprawozdania z wszelkiego rodzaju uroczystości lub artykuły treści ogólnej, pragnę tym razem i ja coś napisać z życia podoficerów 2 dywizjonu pociągów pancernych.

H U M O R

– Co powinien odczuwać żołnierz na widok powiewającego sztandaru? Cukierbrot, jak to rozumiesz?

– Powinien... powinien odczuwać wiatr, panie sierżancie.

– x –

Rzecz dzieje się w szpitalu, w którym stale brakuje miejsca, wskutek czego lżej chorzy symulują ciężkie choroby.

Pewnego dnia do gabinetu dyrektora szpitala wpada zdyszany służący i woła od progu:

– Proszę pana doktora w ciągu dnia trzeci symulant umarł.

– x –

– Podobno twój majster umarł? – pytano raz chłopca szewckiego.

– O tak, jego serce i ręce przestały bić!

– x –

– I cóż mi z tego, że moja żona wygląda jak kucharka, kiedy nie umie gotować.

– x –

Piszę o naszym życiu nie dla naśladownictwa, lecz aby w ten sposób poinformować kolegów o nas, rewanżując się za wiadomości umieszczone w «Wiarusie» przez kolegów z innych formacji, które czytamy z wielką ciekawością.

Bojąc się, by sroga Redakcja nie skazała mojego artykułu na wrzucenie do kosza, opiszę tylko w krótkości powstanie i działalność dotychczasową naszego kółka amatorskiego, istniejącego od roku 1934, obecnie pod nazwą teatru żołnierskiego.

Na czele kółka stoi zarząd, składający się z kierownika, reżysera, sekretarza i skarbnika, a co najważniejsze, pan major P., aby być w ciągłym kontakcie z utworzonym kółkiem i móc udzielać nam rad i pomocy, deleguje do zarządu porucznika K.

Kierownictwo techniczne i reżyserja spoczywają w dobrych rękach, czego dowodem jest ilość odegranych sztuk oraz sympatia, jaką cieszy się nasze kółko nie tylko wśród żołnierzy, lecz także i wśród ludności cywilnej.

Odegranych sztuk nie będę wyliczał, jedynie nadmienię, że zarząd kółka przygotowuje nową sztukę na deski sceniczne.

Ostatnio teatr odegrał dwie sztuki pod tytułem «Więzień z Magdeburga» oraz «Żyj Polsko» dla żołnierzy i szerszej publiczności.

Czysty dochód z przedstawień zarząd przeznacza tylko na cele dobroczynne i oświatowe kółka, nam zaś przypadło w udziale zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku.

W dużej mierze zawdzięczamy nasz sukces Paniom, żonom podoficerów, które pracują z całym poświęceniem.

My zaś weźmiemy się do dalszej pracy z całym zapałem.

Cyryl Józef, starszy sierżant

Korpus podoficerów 7 pułku strzelców konnych prosi wszystkich pp. podoficerów, którzy służyli zawodowo w tym pułku i zostali przeniesieni w stan spoczynku i do rezerwy, oraz którzy jeszcze służą w innych formacjach, o jak najspieszniesze podanie swych dokładnych miejsc zamieszkania i roku urodzenia, celem przesłania programu «Święta pułkowego i wręczenia sztandaru», ofiarowanego przez Polonję amerykańską, oraz wpisanie służby do księgi pamiątkowej.

Z powodu tragicznej śmierci Inspektora Obrony Powietrznej Państwa ś.p. generała dywizji Orlicz-Dreszera Gustawa, uroczystość «Święta pułkowego i wręczenia sztandaru» odbędzie się w dniach 1 i 2 sierpnia bieżącego roku, a nie jak podano 28 i 29 lipca.

Dnia 11 lipca roku bieżącego odbyła się zebranie byłych żołnierzy 201 pułku piechoty, na którym postanowiono zwołać zjazd byłych żołnierzy w najbliższym czasie, oraz zorganizować Koło Żołnierzy 201 pułku piechoty.

Wzywa się pp. oficerów, podoficerów i żołnierzy 201 p. p. do nadsyłania swych adresów na ręce: mgr. Kowalczyka Mariana, Warszawa ulica Płocka 57 i mgr. Rębalskiego Władysława, Warszawa ulica Chałmska 50 mieszkania 26.

Pisma prowincjonalne proszone są o przedruk niniejszego.

Sobieskiemu po elekcji wieszowali panowie i prosili go o różne łaski. Jeden z dworzan zapytał:

– A mnie co za łaskę uczynisz, miłościwy królu?

Sobieski odrzekł żartobliwie:

– Ciebie mianuję królem cygańskim.

– Miłościwy panie! jeszcze nie po koronacji, zresztą korona polska taka niepewna. Radziłbym więc jeszcze za-trzymać koronę cygańską i nie dawać jej nikomu – powiedział dworzanin.

Obecni zaczęli śmiać się ostro karcić, a on zawołał:

– Miłościwy mój pan obrany jest królem polskim, a mnie mianował królem cygańskim. Król z królem się pokłóci i król z królem się pogodzi, a wy się między dwóch królów nie wtrącajcie!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a najbardziej śmiał się Sobieski.

– x –

Podłotek na przechadzce do towarzyszącego jej sierżanta: Ach panie sierżancie, jaka cudna natura, co za tajemnicze szepty. Gdybym mogła zrozumieć mowę tego tu oto dębu – co onby mi powiedział!

Sierżant: Panno Zosiu – powiedziałby: przepraszam panią, ale ja nie jestem dębem, tylko lipą.



PROGRAM AUDYCYJ RADJOWYCH
OD 2 DO 6.VIII 1936 ROKU

NIEDZIELA 2.VIII

8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Dzieła Goethego i Shakespear'a w ujęciu twórców muzycznych. 11.45 „Teatr, film, plastyka, architektura”. 12.03 Poranek muzyczny. 13.15 „Piłsudski nad Rubikonem” – fragment z książki Juliusza Kaden-Bandrowskiego pod tytułem „Rubikon”. 14.30 Audycja dla wsi. 15.30 Lekkie piosenki i orkiestra. 16.30 reportaż z życia. 17.00 Koncert solistów. 17.30 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie – bieg na 10 000 metrów z udziałem Naji. 18.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 19.55 Recital skrzypcowy. 20.25 „Poezja legionowa (kwadrons poetycki)”. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska Jana Parandowskiego pod tytułem „Gałązka oliwna” (Olimpiada starogrecka). 21.45 Marcel Mule (saxofon). 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 Pieśni i tańce góralskie (płyty). 23.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 3.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.03 Skrzynka rolnicza. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Kwintet Wiesława Wilkosa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Opowiadanie dla dzieci starszych. 16.00 Lekka audycja muzyczna. 16.45 „Życie w gromadzie” – pogadanka. 17.00 Koncert popularny. 17.50 „Królewska ryba-pstrąg” – pogadanka. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja żołnierska – Napisal Wiktor Budzyński. Wykonawcy: Zespół „Wesołej lwowskiej tali” i chór „Wesoła Piątka”. Słowo wstępne wygłosi kapitan Jerzy Ciepiewski. 19.30 IV Kwartet smyczkowy a moll op. 64. 20.00 Duety i piosenki. 20.30 „Legenda Kościuszki i legenda Piłsudskiego” – wygłosi prof. Adam Skołkowski. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert z udziałem solistów. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 Mistrzowie wielkiej techniki wokalne i instrumentalne. 23.00 Muzyka taneczna.

WTOREK 4.VIII

6.30 Audycja poranna. 6.50 Koncert w wykonaniu orkiestry 57 pułku piechoty. 12.03 „Późnive roboty i późnive kłopoty rolnika” – pogadanka. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie – bieg na 100 metrów (finał) z udziałem Stanisławy Walasiewiczówny. 16.05 „Skrzynka P. K. O.”. 16.20 „Świat roślin w muzyce”. 16.45 „Hetman Jan Tarnowski i bitwa pod Obertynem” – odczyt. 17.00 Koncert z Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego. 17.40 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie – bieg na 800 metrów (finał) z udziałem Kucharskiego. 17.50 „Wspomnienia z Niemirawa”. 18.00 „Sarıwar – altarem” – opowiadanie dla dzieci starszych. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Recital fortepianowy. 19.30 Władysław Żeleński: „Janek” – opera w 2 ch aktach. 20.45 „Czego spodziewamy się od młodego pokolenia” – wywiad literacki u Wacława Sieroszewskiego i B. Leśmiana. 21.25 Dziennik wieczorny. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 Muzyka taneczna.

ŚRODA 5.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.03 „Skrzynka rolnicza”. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Muzyka lekka. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Kolorowe skrawki” – słuchowisko. 16.15 Koncert w wykonaniu dejej orkiestry reprezentacyjnej K.P.W. 17.00 Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej. 17.20 „Na chłopskim weselu” – suita ludowa Feliksa Rybickiego. 17.50 Anegdoty z życia Józefa Ignacego Kraszewskiego. 18.00 Pogadanka społeczna. 19.00 „Pieśni Legionów”. 20.00 „Od Haydna do Czajkowskiego” I audycja z cyklu „Słynne symfonje”. 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 V audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina w wykonaniu słynnych artystów”. 21.30 Recital śpiewaczy Wikłora Bregv. W programie pieśni polskie. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 Koncert muzyki polskiej. 23.00 Muzyka taneczna.

Przygotowanie tła akustycznego w Zegrzu do słuchowiska p. t. „Gałązka Oliwna” – Parandowskiego, którego premiera zostanie nadana w dniu 2 VIII o godz. 21.00



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO – OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepiewski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu K. O. P.: sierż. Romuald Mackiewicz

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. – Konto P. K. O. 22.144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 1.50 zł. – Rocznie 17 zł. – Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. – w Ameryce 5 dolarów – Prenumerata «Wiaruska»: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. – Za zmianę adresu dopłata 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/2 strony czarna drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy wzgl. jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1. –; trzyszpaltowym 0.65. Cena 1/2 strony dwukolorowej, względnie 1/2 opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy wzgl. jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1.50, trzyszpaltowym 1. –

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.